Nr. 72. Kraków, Sobota 28 Marca 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Szmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy"* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odnoszeniem do domu: kwartalnie **5** złr. **60** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

***Kraków**, 27 marca.*

Hr. Taaffe wyszedł, względnie do okoliczności, obronną ręką z katastrofy, na jaką się zanosiło, a ma to głównie do zawdzięczenia Kołu polskiemu. Przez cały wtorek i środę — jak z Wiednia donoszą — trwały narady między prezydentem gabinetu a p. Jaworskim; w środę wciągnięto do narad także ministra dla Galicyi p. Zaleskiego i bar. Chlumeckyego — ostatniego z nich, jako wielce wpływową osobistość z lewicy liberalnej. Na tej konferencyi zgodzono się najwidoczniej na zasadnicze punkta umowy, którą przedłożono na pełnej radzie, w której obok osobistości powyższych wziął także udział prezes lewicy niemieckiej p. Plener. W urzędowym komunikacie o wyniku tych narad powiedziano jedynie, że „ze wszystkich stron skonstatowano gotowość w przyszłej sesyi parlamentarnej porozumiewać się co do traktowania spraw parlamentarnych. „Znaczy to zatem tyle co większość *„von Fall zu Fall"*.

Deutsche Ztg, z której odnośny ustęp przytacza *Fremden-Blatt*, organ wysokich sfer urzędowych, wyraża się o tej problematycznej większości parlamentarnej w następujący sposób:

„Nie stworzono większości stałej, lecz utorowano drogę do pewnego rodzaju porozumienia między temi stronnictwami, które stosownie do okoliczności najwięcej byłyby skłonne do utworzenia poszukiwanej większości. O innych stronnictwach prawicy, o „wznowionej prawicy", jak ją chciał mieć hr. Hohenwart, nie było tym razem mowy, a zarówno lewica, jak Polacy, jak wreszcie rząd sam mają w ten sposób wolną rękę, szukać podobnego „czucia" także z innemi stronnictwami Izby poselskiej, skoro cały ten układ, jeżeli obopólne przyrzeczenia objąć można nazwą: „utrzymywanie porozumienia" — nie przesądza zasad dalszego postępowania żadnego z obu stronnictw (lewicy i Koła polskiego)".

Wynika więc z tego, że wznowiony klub Hohenwarta zostawiono na razie na drugim planie, i że jeżli do bliżej określonych przyszło warunków umowy, to dotyczą one tylko lewicy liberalnej i Koła polskiego, a nie klubu Hohenwarta. Półurzędowy *Fremdenblatt* wyraża się skutkiem tego z pochwałami i uznaniem dla „zjednoczonej lewicy niemieckiej" za to, że głównie przyczyniła się do dalszego funkcyonowania aparatu konstytucyjnego. „A jakkolwiek, — pisze wzmiankowany dziennik, — przyszło do porozumienia tylko między Polakami a lewicą liberalną, to rozciąga się ono także pośrednio na trzecią wielką grupę (Hohenwarta z Liechtensteinem), gdyż Polacy współdziałać z nią będą w nowej większości, a tem samem będą pośrednikami między temi dwoma grupami."

Neue Fr. Presse nie jest zadowoloną z tego wyniku rokowań; innych spodziewała się ona dla lewicy niemieckiej zdobyczy. „Utworzenie stałej większości, — pisze ten dziennik — projektowanej przez lewicę, a składającej się ze stronnictwa niemiecko-liberalnego i Polaków, uważać zatem należy za odrzucone. Inna większość nie przyszła do skutku, gdyż uczestnicy konferencyj nie przyrzekli sobie nic więcej ponad to, aby się porozumiewać w poszczególnych wypadkach, to znaczy dążyć do porozumienia, które może osiągną, lub którego może nie osiągną.

„Stronnictwa nie zgodziły się na nic więcej ponadto, co, mówiąc o jakiemkolwiek poważnem stronnictwie, rozumie się samo przez się, mianowicie, aby każdą poszczególną kwestyę zbadać bez uprzedzenia, z uwzględnieniem jej strony rzeczowej i politycznej, a działać wedle wyniku tego zbadania; rząd nie ma do stronnictw żadnej pretensyi do popierania go na podstawie programu ugodowego. Znaczy to nie co innego, jak, że pozostaje w mocy polityka „od wypadku do wypadku", którą proklamował hrabia Taaffe zaraz po swojej pierwszej rozmowie z przywódcami lewicy. Że stan ten utrzymać będzie można tylko wtedy, gdy wszystkie stronnictwa zrzekną się z góry poruszania kwestyj, któreby dawne, ciągle trwające, narodowe, prawno-państwowe i polityczne przeciwieństwa obudzać mogły, to pojąć łatwo — czy jednak wobec działalności hr. Hohenwarta, która jawnie skierowaną jest ku temu, aby żywioły dawnej prawicy ustawić w szyku bojowym, na powściągliwość taką liczyć można, o tem bardzo wątpić należy. Fakta będą tutaj, jak zawsze, rozstrzygały; stoimy po prostu przed nowym eksperymentem hr. Taaffego. Tyle tylko jest pewnem, że jeśli się nie uda, jak wszystkie poprzednie, to na lewicę nie spadnie za to wina. W umiarkowaniu i zaparciu się siebie doszła lewica do tej granicy, która kwestyonuje dalsze istnienie jej stronnictwa".

Reasumując w ogóle opinię prasy wiedeńskiej przychodzi się do przekonania, że hr. Taaffe bardzo sprytnie wywinął się z matni, można powiedzieć, że nawet odniósł zwycięstwo, jeżli się zważy, że Koło polskie będzie „języczkiem u wagi", że stać będzie w pośrodku między Plenerem i Hohenwartem, a kierować niem będzie nie kto inny, tylko sam hr. Taaffe, któremu konserwatywna większość Koła dozgonne przysięgła posłuszeństwo.

Hr. Taaffe odnosi zwycięstwa przy pomocy delegacyi naszej, — ale czy kraj nasz weźmie udział w trofeach prezydenta gabinetu, czy ponad fawory rządowe, nie mające dlań realnej wartości, dozna innych skutków tej nowej sytuacyi, to kwestya, której rozwiązanie zależeć będzie od Koła polskiego.

Plan rusyfikacyi przez prawosławie.

Mamy przed sobą nadzwyczaj ciekawy, rzec można śmiało historyczny dokument, odsłaniający sprężyny i cały system prześladowania unitów w Królestwie Polskiem przez rząd rosyjski. Jest to sprawozdanie rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z postępu prawosławia i rusyfikacyi wśród unitów, zredagowane widocznie w tym celu, aby służyło za przedmiot obrad osobnej, *ad hoc* wybranej ankiecie z wysokich dostojników najważniejszych departamentów administracyi rosyjskiej w Petersburgu. Cały ten memoryał obejmuje 28 stronic druku — naturalnie w tekście rosyjskim in 4 to, a treścią jego jest *resumé* propagandy prawosławno-rusyfikacyjnej w „Przywiślańskim Kraju", począwszy od ostatnich lat rządów gubernatora Albedyńskiego a skończywszy na Hurce, wraz z planem dokładnym dalszej w tym kierunku akcyi rządowej. Zarówno tajne raporta Albedyńskiego, jak dokładne plany propagandy prawosławnej, a właściwie rusyfikacyi, wedle pomysłu dzisiejszego generał-gubernatora warszawskiego Hurki, podane są w tym dokumencie z wszelkiemi szczegółami.

Dokumentu tego nie zaopatrzono ani podpisem, ani datą, ni miejscem druku, lub firmą drukarni. Pomimo tego atoli nie narusza to jego autentyczności, jak się o tem czytelnicy sami będą mogli przekonać. Styl urzędowy i forma w jakiej rzecz podano, wskazują wyraźnie na pochodzenie dokumentu i określają cel, w jakim go zredagowano. Zresztą źródło, z którego otrzymaliśmy dokument wzmiankowany, a którego naturalnie bliżej określać nie możemy, nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że mamy do czynienia z referatem rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, drukowanym w Petersburgu, w rządowej drukarni, w kilku prawdopodobnie egzemplarzach, przeznaczonych dla osób zaufanych, członków ankiety gabinetowej. Co do daty tego referatu, to jakkolwiek nie podpisano jej pod nim, wynika przecież z dat innych, wymienionych w tekście, że najprawdopodobniej ujrzał on światło dzienne w roku 1887, — może później nawet. Jakiego doznał on przyjęcia w ankiecie rządowej, piśmiennych dowodów na to nie mamy, — atoli prześladowania unitów w ostatnich dwóch latach i cały system rusyfikacyjny przeprowadzony w Królestwie Polskiem w naszych oczach nie pozwalają wątpić ani na chwilę, że jest on wynikiem aprobaty, udzielonej przez ankietę i sfery najwyższe, pomysłom generała Hurki.

Dokument ten w wiernym przekładzie z rosyjskiego języka zamieścimy w całości w naszym dzienniku: niechże się dowie opinia publiczna cywilizowanej Europy, niech się przekonają obrońcy żydów rosyjskich i propagatorowie misyj wśród murzynów, jakiemi środkami posługuje się rząd rosyjski, aby zdławić garstkę najspokojniejszych w świecie, biednych ludzi, którzy nie żądają odeń niczego więcej po nad to jedno, aby im zostawił wiarę praojców i pozwolił mówić ojczystym językiem. Może to wreszcie otworzy oczy tym z ludów słowiańskich, które szukają zbawczej opieki u Rosyi i wierzą, lub udają że wierzą w szczerość jej słowianofilskich egzageracyj, na system i politykę rządu rosyjskiego tam, gdzie może i powinna uszczęśliwiać, a gdzie rozmyślnie i systematycznie unieszczęśliwia, rujnuje moralnie i materyalnie własnych poddanych, Słowian nieposzlakowanego pochodzenia.

Zaczynamy tedy druk wzmiankowanego dokumentu, dzieląc go jedynie dla lepszego przeglądu na kilka części i dodając im osobne tytuły, czego w tekscie rosyjskim nie ma.

I.

Memoryały metropolity chełmsko-warszawskiego i byłego generał-gubernatora Albedyńskiego.

Ober-prokuror najświętszego synodu we wrześniu 1882 roku przedłożył ministrowi spraw wewnętrznych do rozpatrzenia memoryał, przysłany mu przez chełmsko warszawskiego (prawosławnego) metropolitę, o konieczności naznaczania na urzędy wójtów i pisarzy gminnych a także na sędziów gminnych w nawróconych miejscowościach Przywiślańskiego Kraju osób tylko wyznających prawosławną religię.

O wypadkach, wymienionych w powyższym memoryale, a dotyczących prześladowania i uciskania nawróconych na prawosławie włościan przez polsko-katolickich mieszkańców gubernii lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej, doniesiono ówczesnemu warszawskiemu generał-gubernatorowi, generał-adjutantowi Albedyńskiemu. W memoryale tym (ministeryalnym. *Przyp. Red.*) wykazano jasno, że nawróceni na prawosławie unici nie znajdują najmniejszej opieki u miejscowej władzy, że przeciwnie władza ta, spoczywająca po większej części w ręku katolików, pastwi się nad nowonawróconymi na łono cerkwi prawosławnej. Nakoniec dla uniknięcia tak nienormalnych stosunków podany był do zatwierdzenia projekt następny:

a) wójt, pisarz i sędzia gminny w miejscowościach i parafiach, zamieszkałych przez ludność niedyś unicką, nawróconą na prawosławie, powinni być koniecznie religii prawosławnej; 6) dowody, że są prawosławnymi, powinny być potwierdzone przez miejscowych prawosławnych księży: c) ksiądz prawosławny powinien być o'ecnym na sądach gminnych, jako członek tegoż sądu i d) w sądach gminnych w nawróconych parafiach język rosyjski powinien być obowiązującym.

Dnia 9 marca 1883 r. były warszawski generał-gubernator odpowiedział, przedstawiając wyczerpujące tłumaczenie się swoje (więc po prostu usprawiedliwienie się z zarzutów, których źródła i pochodzenia nie znał; *przyp Red.*) i miejscowych władz, z powodu faktów przytoczonych w memoryale przesłanym przez metropolitę.

Z powodu wyjaśnienia miejscowych władz, generał-adjutant Albedyński uznał, iż przytoczone fakta nie zgadzają się z rzeczywistością, gdyż są zmyślone, według nich więc nie można, zdaniem jego, sądzić o tak ważnej sprawie, a tembardziej obwiniać rządowe władze o bezczynność i o umyślne prześladowanie prawosławnych mieszkańców. Co się zaś tyczy projektu umieszczonego przy końcu memoryału i poleconego do rozpatrzenia generał-gubernatorowi, to poddawszy go pod sąd miejscowych gubernatorów i przewodniczącego warszawskiej sądowej Izby, rzeczywistego radcy stanu Trochimowa, generał-adjutant Albedyński dał następującą odpowiedź:

1) Konieczne wyznaczanie na wójtów tylko prawosławnych w gminach zamieszkałych przez nawróconych (unitów) nie wywołane żadną koniecznością, a gwałcące jedno z główniejszych praw samorządu włościan, bardzo wątpliwym jest środkiem do osiągnięcia celu. Z przyłączonego przy niniejszem sprawozdaniu, a sporządzonego przez generał-gubernatora spisu widać, iż większa część wójtów gmin jest i tak już wyznania prawosławnego a rozumie się, wójtowie ci zasługują na wiarę i szacunek miejscowych mieszkańców, skoro ich sami dobrowolnie na wójtów wybrali. Zupełnie co innego będzie, jeżeli na wójtów przymusowo trzeba będzie wybierać ludzi tylko prawosławnych. Rzymsko-katolicy będą patrzeć na to, jak na ucisk i poniżenie swojej religii; szczególniej jeżeli w gminie przeważać będzie ludność katolicka, wtedy najpewniej wyrodzi się niechęć i nieprzyjaźń do prawosławnej religii. Nawróconych zaś a faktycznie upierających się podobny środek może więcej sfanatyzować, aniżeli powrócić na łono prawosławnej cerkwi. W każdym razie wprowadzenie w czyn tego projektu może wzburzyć i poróżnić mieszkańców, co zupełnie nie jest pożądanem, mając na widoku stosunki wzajemne i przyjazne, które się jeszcze dobrze i dostatecznie nie ustaliły.

2) Mniej jeszcze widać konieczności zaprowadzenia podobnegoż porządku pod względem sędziów gminnych. Ponieważ istniejące ustawy pozostawiają ministrowi sprawiedliwości zupełną swobodę, co do zatwierdzenia wybranego kandydata na sędziego gminnego, albo też mianowania innego, więc od tegoż ministra zależy usunąć osobę, sprawującą urząd sędziego gminnego, jeżeli osoba ta nie jest przychylną rządowi i nie wpływa na rozszerzenie prawosławia. Całe zadanie polega na tem, ażeby minister miał najdokładniejsze wiadomości o czynnościach osób, wybieranych na sędziów gminnych.

3) Ponieważ według ustaw przy sądzeniu i badaniu skarg w sądach gminnych, rosyjski język jest obowiązkowym, a użycie miejscowego narzecza przy wyjaśnieniu stron poszkodowanych i przesłuchaniuświadków, w celu prawidłowego i prędkiego osądzenia sprawy, pozwolonem jest tylko osobom, nie znającym dobrze języka rosyjskiego, — nie ma więc żadnej gwałtownej potrzeby wprowadzania w sądownictwo wyłącznie rosyjskiego języka. Środek ten, stawiający mieszkańców w bardzo niewygodnem położeniu, bo dotyczący jego najbliższych i codziennych spraw, może podburzyć umysły i wywołać zupełnie przeciwne rezultaty, niż te, których oczekiwano. Dlatego też dostatecznem będzie przypomnieć, komu należy, o punktualnem zachowywaniu praw ustanowionych dotychczas w tym zakresie.

4) Co się tyczy wprowadzenia w skład sądów gminnych jako członków, prawosławnych księży, wszyscy gubernatorowie i starszy przewodniczący warszawskiej Izby sądowej są przeciwnego zdania, nadto zaś podobną zmianę w ustroju sądownictwa gminnego uznali za niemożliwą.

5) Odnośnie zaś do posady pisarza gminnego, to wziąwszy na uwagę, że w sprawach gminy pisarz ma często wielki wpływ i znaczenie, trudno zaprzeczyć, że obsadzenie takich posad Rosyanami prawosławnymi, byłoby bardzo pożądanem, ale pod warunkiem, że osoby te odpowiedziałyby swemu przeznaczeniu. Pensya dzisiejszych pisarzy gminnych jest bardzo lichą, nie ma więc żadnej rękojmi obsadzenia tych posad osobami pewnemi, któreby odpowiedziały swemu zadaniu. Potrzeba więc byłoby koniecznie wyznaczać pisarzom gminnym w miarę potrzeby dodatkową rządową pensyę.

Kopia niniejszej odpowiedzi generał-gubernatora była przedstawioną ober-prokurorowi najświętszego synodu, a ministerstwo zwróciło uwagę na następujące liczbami poparte fakta. (Najwidoczniej nie podzielając wywodów gen. gub. Albedyńskiego. *Przyp. Red.*)

OKAZYA DO NIEBA.

NOWELKA.

Przez

Michała Bałuckiego.

(Dokończenie).

Otóż przez tę obsługaczkę dowiedzieliśmy się, że to była wdowa po jakimś nauczycielu muzyki, zmarłym coś przed dziesięciu laty, że kochali się bardzo i dlatego po śmierci jego wpadła w rodzaj obłędu z którego dopiero czas ją wyleczył, i to, że znalazła podobno jakiś sposób komunikowania się z nieboszczykiem.

Jaki to był sposób, tego obsługiwaczka powiedzieć nam nie umiała, bo staruszka nie chciała jej się z tem zwierzyć, to tylko wiedziała, że bywały dnie, w których staruszka była niesłychanie ożywiona i kontenta, że ma *okazyę do nieba*, do swego ukochanego Szymcia, i przypominała sobie wtedy pilnie, co mu ma powiedzieć, spisywała nawet na karteczce, żeby czego nie zapomnieć.

Dostaliśmy raz jednę taką kartkę do rąk, gdzie niekształtnemi literami było wynotowane:

„Szymusia pozdrowić; Szymusiowi donieść, że jedna z jego uczennic poszła za mąż i ma już syna; że go wspominają często"; a w końcu zapewniała go o swojem przywiązaniu, uspakajała, żeby się nie martwił, bo już blizka chwila ich połączenia na wieki. „Kaszlę teraz — pisała mu — po nocach więcej, niż dawniej; doktor powiedział, że na to niema rady, więc się pociesz, Szymusiu, że już niezadługo będziemy razem".

Obsługaczka uważała te pisaniny za dalsze następstwa obłąkania, za rodzaj małego bzika, „zajączków", jak mówiła.

— Bo proszę pana — mówiła, — człowiek przy zdrowych zmysłach przecieżby nie uwierzył, że może być jaka *okazya do nieba*, bo przecież tam poczty żadne nie chodzą.

Ja jednak, pokombinowawszy to, co obsługiwaczka mówiła, z tem, co wiedziałem o owej dewotce, nie miałem tak złego wyobrażenia o jej rozumie i domyśliłem się, jaką to właściwie pocztę urządziła sobie, przez którą posyłała wiadomości swojemu Szymusiowi.

Oto, mając najmocniejsze przekonanie, że jej Szymuś w niebieskich przebywa progach, i wiedząc z katechizmu, że każda dusza, oczyszczona przez spowiedź i przyjęcie świętych sakramentów, idzie także do nieba, tam gdzie jej Szymuś, i z nim tam spotkać się musi, skorzystała z tej sposobności i przez każdego nieboszczyka posyłała mu pozdrowienie, wiadomości, które go obchodzić mogły, i zapewnienie o swojej niewygasłej miłości.

W taki sposób urządziła sobie stałą pocztę i była w ciągłych stosunkach ze swoim najdroższym Szymusiem, i to stanowiło jej szczęście.

Teraz dopiero wytłomaczyłem sobie jej gorliwe zajmowanie się konającymi, jej troskliwość podczas pogrzebów.

Poczciwina zasługiwała się umarłym, jak mogła, w nadziei, że jej się za to odpłacą na tamtym świecie i z Szymusiem nagadają się o niej dowoli.

Tak wierzyła w to święcie, że gdy raz jakiejś nieboszczce rodzina, czy przez oszczędność, czy przez zapomnienie, nie dała pod materyalną suknię jakiejś części ubrania, spódnicy, czy coś takiego, ona, przyszedłszy pomodlić się przy ciele i powtórzyć nieboszczce, co ma powiedzieć Szymusiowi, gdy spostrzegła ten brak, wsiadła ostro na rodzinę, jak można było wysyłać nieboszczkę na sąd ostateczny w tak niestosownej tualecie.

— A cóżby mój Szymuś powiedział — rzekła — gdyby ją tak zobaczył, on, co był taki uważający na porządek i przyzwoitość?

I dotąd gadała, aż rodzina nieboszczce jakąś barchanową spódniczynę włożyć musiała, żeby się nie potrzebowała wstydzić przed Szymusiem na tamtym świecie.

Grób Szymusia także miała w wielkiej obserwacyi Co parę dni biegała na cmentarz, zanosiła świeże kwiatki, i w bukietach, i w wazonikach, które sama w domu hodowała, a zawsze dobierała takie, jakie on lubił za życia.

Widywałem ją nieraz zatrudnioną koło grobu. Krzątała się tam, jak pokojówka przy sprzątaniu, wyrywała zielska i poschłe listeczki, strzygła trawę nożyczkami, okładała grób żużlami, podlewała kwiatki, a podczas roboty nuciła sobie pod nosem piosenki, które on lubił, i mówiła głośno do swego Szymusia, wierząc mocno, że on ją słyszy pod tą darnią mogilną; a gdy odchodziła, to żegnaniu nie było końca: po kilka razy się wracała, aby mu powtórzyć: „no, pa, Szymusiu, bądź zdrów, Szymusiu; ja tu pojutrze znowu przyjdę."

A! prawda! zapomniałem dodać, że dla zabezpieczenia się, żeby jej po śmierci nie rozdzielono z najdroższym Szymusiem, zakupiła sobie obok niego kawałek ziemi na grób dla siebie.

Wykosztowała się na ten zbytek, bo fundusze na utrzymanie miała bardzo małe, więc po nocach ślepiła, haftując poduszki, ornaty, aż sobie złożyła potrzebną sumkę.

Pracowała biedaczka na grób z takim zapałem, z jakim inni na utrzymanie życia, na wygody i przyjemności, bo ten grób był całą jej nadzieją, całem szczęściem.

Ktoby jej był wydarł tę silną wiarę w nieśmiertelność, w połączenie się po śmierci z Szymusiem, byłby ją zabił na duszy i na ciele. Ta wiara ją krzepiła, dodawała nawet sił i zdrowia.

Mimo starości i suchotniczego usposobienia, przebierała jeszcze żywo nogami; nieraz w zadymki, słoty, ona, kaszląca, brnęła po śniegu i błocie za pogrzebami, mimo to żyła.

Śmierć, która z taką złośliwą lubością zabiera pulchnych pieszczochów z łona rodziny, bogaczów, żądnych życia i używania, nie spieszyła się wcale do tej schorowanej, wyschłej do kości prawie staruszki; nie spieszyła się, choć wiedziała, z jakiem upragnieniem ona jej wyczekiwała.

A może właśnie dlatego się nie spieszyła? Śmierć ma swoje kaprysy i upodobania.

Długie lata potem widywałem ją tu i ówdzie, wałęsającą się po tym świecie, a z każdym rokiem coraz mniejszą, coraz bardziej pochyloną ku ziemi. Znosiła cierpliwie to jarzmo długiego życia, jako pokutę za grzechy.

— Trzeba — mówiła do swojej posługaczki — odcierpieć na tym świecie i wysługiwać się Panu Bogu, żeby mnie po śmierci odrazu puścił do Szymusia.

Nareszcie śmierć zlitowała się i zabrała ją.

Idąc raz przez cmentarz za jakimś pogrzebem, zobaczyłem obok grobu jej męża drugą mogiłkę świeżą, nieokrytą jeszcze darniną. Mogiłki łączył w jednę całość krzyż żelazny, stojący w pośrodku, a na nim na tabliczce napis złoconemi literami:

Szymuś i Bronisława proszą o westchnienie do Boga.

Krzyż ten był jej fundacyi: miała go przygotowany oddawna.

Tak więc trafiła się staruszce najlepsza *okazya do nieba*, bo nią zabrała się do swego kochanego Szymusia.

KONIEC.

Głosy z kraju.

Ciężkowice, 26 marca.

(*Zakaz obchodu konstytucyi 3 maja*).

Tutejszy komitet, złożony z obywateli, na posiedzeniu swem w dniu 22 marca b. r. uchwalił następujący bardzo skromny program obchodu nadania konstytucyi 3 maja.

I. Zrana: solenne nabożeństwo w kościele ciężkowickim.

II. Wieczorem: 1) odczyt o konstytucyi 3 maja 1791; 2) deklamacya z księgi XII Pana Tadeusza „Koncert nad koncertami" Jankiela; 3) przedstawienie teatralne amatorskie z żywemi obrazami.

Przewodniczący komitetu p. Huza, notaryusz, zawiadomił o tem starostwo w Grybowie, z prośbą o rychłe zawiadomienie, ażali komitet nie ma się spodziewać zakazu tego obchodu ze strony rządu. Na to zawiadomienie otrzymał przewodniczący komitetu ze starostwa w Grybowie następujące pismo:

Nr. 2949. Do Wgo Pana Michała Huzy, c. k. notaryusza w Ciężkowicach.

Na doniesienie Wgo Pana z dnia dzisiejszego, o zamierzonem obchodzeniu uroczystem 100-letniej rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3 maja 1791, widzę się w obowiązku wydać niniejszem na podstawie § 7 cesarskiego rozporządzenia z 20 kwietnia 1854 (Dz. p. p. nr. 96) zakaz tegoż obchodu. Przeciw temu zakazowi służy prawo rekursu w 14 dniach na ręce c. k. starostwa do wysokiej c. k. władzy politycznej krajowej wnieść się mającego.

Grybów, dnia 24 marca 1891.

Polikowski m. p., c. k. starosta

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 marca.

O przebiegu konferencyj p. Jaworskiego z hr. Taaffem i ministrem Zaleskim podają czeskie dzienniki niektóre szczegóły. Według *Hlasu Naroda* p. Jaworski zaraz po przyjeździe do Wiednia udał się do hr. Taaffego z takim pośpiechem, że minister Zaleski, ks. Czartoryski i p. Koźmian, oczekujący go w hotelu *„Erzherzog Carl"*, nie widzieli się z nim wcale. Pierwsza ta wizyta u hr. Taaffego miała charakter prywatny i dopiero wieczór tego dnia odbyła się właściwa konferencya, w której brał udział minister Zaleski. Według wymienionego dziennika o odnowieniu „żelaznej obręczy" na prawicy nie może być więcej mowy, a Polacy mają objąć rolę pośrednika między klubem Hohenwarta a lewicą.

Narodni Listy donoszą znowu, że we wtorek w południe poseł Jaworski odwiedził hr. Taaffego i odbył z nim dłuższą konferencyę, której wynikiem było stwierdzenie zupełnej zgody w zapatrywaniach prezydenta gabinetu i przyszłego prezesa Koła polskiego. Według wymienionego dziennika obaj mężowie stanu zgodzili się na przyjęcie lewicy do większości, jeżeli lewica zgodzi się na wspólne działanie z klubem Hohenwarta, który nazywać się będzie „stronnictwem konserwatywno-autonomicznem" i ma liczyć 78 członków. Morawscy Czesi mają powziąć decyzyę wpierw, nim wyjaśni się sytuacya, jest jednak prawdopodobnem że ich większość dążyć będzie do połączenia się z klubem Hohenwarta. Połączenie to nastąpi jednak tylko wtedy, gdy lewica odrzuci sojusz z klubem konserwatywno-autonomicznym. Stronnictwo konserwatywno-autonomiczne ma być zasadniczo skłonnem do zawieszenia broni we wszystkich sprawach wyznaniowych, narodowych i autonomicznych i istniejący *status quo* utrzymać. Po konferencyi z prezydentem ministrów p. Jaworski udał się do hr. Hohenwarta, z którym hr. Taaffe konferował dnia poprzedniego. Jeżeli p. Jaworski złożył wizytę ministrowi Zaleskiemu, to stało się to dopiero po konferencyi z hr. Taaffem i hr. Hohenwartem.

Narodni Listy donoszą wreszcie, że w stronnictwie konserwatywno-autonomicznem powszechnem jest życzenie, aby znaleść *modus vivendi* z Młodoczechami, który nie dotykałby ani prawno-politycznych, ani wolnomyślnych zasad, ani nie ograniczał swobody akcyi młodoczeskiej, a jednak w pewnych wypadkach ułatwiła porozumienie.

Pogłoski o rozbiciu, grożącem w obozie młodoczeskim okazują się bezpodstawne. Na zgromadzeniu stowarzyszenia politycznego w Winohradach poseł Herold wyjaśniał stanowisko Młodoczechów w Radzie państwa. Według niego Młodoczesi nie opuszczą dotychczasowego stanowiska i znajdą sojuszników we wszystkich grupach autonomicznych. „Nie my szukamy związków — mówił p. Herold, — lecz nas szukają jako sprzymierzeńców. O rozdwojeniu między Młodoczechami nie ma mowy. Głównem zadaniem Młodoczechów będzie wytoczenie spraw czeskich, o których przez 12 lat nie pamiętano. Załatwienie tej sprawy nie leży wyłącznie w interesie narodu, ale także w interesie państwa i dynastyi." Zgromadzenie to zagaił poseł Tilscher, który oświadczył, że pewne żądania rządu Młodoczesi będą popierać.

Jednak przyrzeczeniom rządu nie można dać wiary i dopiero po czynach rządu Młodoczesi mogliby się zdecydować, czy mogą popierać żądania rządu. Mowca dziękuje Bogu, że Młodoczesi nie mają na wzór Staroczechów historycznej szlachty za sprzymierzeńca. Młodoczechów nazywają zwykle skrajnymi, ponieważ żądają tego, co Polacy posiadają (?). „Jeżeli żądania nasze — mówił p. Tilscher — są skrajne, to skrajnemi są żądania narodu, który stoi za nami, a wtedy nie ma dla nas miejsca w związku tego państwa." W poniedziałek wielkanocny ma się odbyć zgromadzenie wszystkich młodoczeskich posłów do sejmu i do Rady państwa. Na zgromadzeniu tem ma być uchwalonym statut organizacyjny stronnictwa, opracowany przez komitet wykonawczy.

Według *Narodnich Listów* w ministerstwie toczą się obrady nad listą osób, które mają być powołane do Izby panów.

Z zaboru pruskiego.

O komisyi kolonizacyjnej, jej dalszej czynności i kierownictwie, otrzymała *Schles. Ztg.* następującą wiadomość: Dalsze przeprowadzenie kolonizacyi w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach zachodnich ma doznać zasadniczej zmiany. Główne dotychczasowe stanowisko polityczne ma być porzucone, natomiast wysunięty będzie interes gospodarczy. Porzucając dotychczasowy cel polityczny, wypowiedziano widocznie zdanie, że zakupno dóbr na cele kolonizacyjne nie będzie dokonywane wyłącznie z rąk polskich, lecz że w ogóle komisya będzie zakupywać wielką własność. Według obiegających pogłosek, rząd ma zamiar popierać w ogóle kolonizacyę w formie dóbr rentowych, t. j. rozszerzyć ją i na inne prowincye państwa. To wyjaśnia pogłoskę, że komisya kolonizacyjna na Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy zachodnie ma być zamienioną na wielką władzę centralną z siedzibą w Berlinie. Nie sprzeciwiała się temu dalsza pogłoska o częściowem przeniesieniu komisyi kolonizacyjnej do Bydgoszczy; boć prawdopodobnem byćby mogło, że z niektóremi regencyami obwodowemi połączonoby wydziały dla kolonizacyi. Że w całej praktyce kolonizacyjnej nastanie zmiana, za tem przemawia i ta okoliczność, że dotychczas ani nowy naczelny prezes, ani w ogóle nikt nie został mianowany prezesem komisyi kolonizacyjnej. Miejsce prezesa zastępuje chwilowo faktycznie dotychczasowy kierownik wszystkich wydziałów, tajny radca regencyjny hr. Wittenbug, który, jak mówią, prawdopodobnie obejmie urząd prezesa w reorganizowanej komisyi kolonizacyjnej.

Rokowania cłowo-handlowe Austro-Węgier z Niemcami.

Neue Fr. Presse otrzymała z Berlina wiadomość, która pozwala przypuszczać, że traktat cłowo-handlowy między Austro-Węgrami a Niemcami w nabliższych dniach zostanie podpisany, a może się to stało już dnia 26 bm. Wiadomość ta opiewa w szczegółach:

O traktacie cłowo-handlowym otrzymują ze sfer poważnych potwierdzenie wiadomości, że osiągnięto porozumienie we wszystkich ważniejszych punktach; że podpisanie traktatu nastąpi wkrótce, a może już dzisiaj, a na wszelki wypadek przed świętami Wielkanocnemi. To porozumienie odnosi się nietylko do największego faworyzowania, lecz jest właściwie zupełnym traktatem taryfowym, szczególnie co do ceł zbożowych. Jak daleko idzie zniżenie ceł zbożowych, o tem nie ma jeszcze nic pewnego, lecz zdaje się, że się zgodzono na pierwotną niemiecką propozycyę, a mianowicie na 3·5 marek. Dyfferencyalnego cła od zboża zdaje się nie przyznano. — Atoli z drugiej strony Austro-Węgry przyznały Niemcom zadowalniające zniżenie ceł od wyrobów przemysłu. Ten traktat jednak nie będzie przedłożony jako wniosek rządowy do traktowania parlamentarnego ani wiedeńskiej Radzie państwa (względnie sejmowi węgierskiemu), ani parlamentowi niemieckiemu, lecz będzie tylko podstawą do obopólnego i zgodnego rokowania przyszłego z innemi państwami. Dopiero gdyby to rokowanie nie doprowadziło do celu pożądanego, wówczas traktat austro-niemiecki sam wejdzie w życie; — w innym razie równocześnie z wszystkiemi zamieszczonemi traktatami.

Z Niemiec. Fundusz Welfów. Reforma gminna. Kandydatura Bismarka. Broszura wojskowa.

Sprawa funduszu Welfów nie schodzi z porządku dziennego dyskusyi dziennikarskiej; każdy dziennik radzi w inny sposób załatwić tę przykrą sprawę, ale niema ani jednego, któryby przemawiał za zatrzymaniem dotychczasowego trybu w używaniu dochodów tego funduszu. Zdaje się, że po pauzie świątecznej sam rząd pruski wystąpi przed sejmem z wnioskiem, który całą sprawę ureguluje.

Roztrząsane są także inne sprawy, które w sejmie czekają załatwienia, a między innemi projekt do reformy ordynacyi gmin wiejskich, szczególnie ważny dla prowincyj wschodnich. Według mniemania niektórych dzienników projekt tej reformy rozbije się o opór konserwatystów, którzy coraz bardziej podnoszą głowy. Organ ich *Kreuz. Ztg.* przeczy stanowczo, jakoby frakcya konserwatywna zawarła już kompromis w sprawie całego projektu reformy ordynacyi gmin wiejskich. Porozumienie nastąpiło jedynie w sprawie §§ 2 i 126, tj. w sprawie łączenia gmin i obszarów dominialnych i tworzenia spółek zawodowych. Pismo to zapowiada dalej, że posłowie konserwatywni w drugiem czytaniu postawią wnioski, pozwalające na uregulowanie prawa wyborczego i rozszerzenie systemu podatkowego. Ciekawą jest rada tego pisma, czy nie lepiej będzie zaniechać wszelkiej reformy wobec przyrzeczenia ministra skarbu, że najpóźniej za 2 lata przedłoży nowy projekt podatku gminnego. Zdaje się jednak, że to życzenie konserwatystów się nie ziści, gdyż rządowi, jak to sam cesarz niedawno powiedział, bardzo o to chodzi, aby ta reforma jeszcze w bieżącej sesyi przyszła do skutku.

W 19 okręgu wyborczym obok kandydatury ks. Bismarka pojawiły się jeszcze trzy inne. Według wszelkiego prawdopodobieństwa głosy rozstrzelą się tak, że przyjdzie do ściślejszego wyboru między ks. Bismarkiem, a kandydatem socyalistów. Sam Bismark nie wiele ma nadziei w powodzenie, bo sam kandydatury nie zgłosił, widocznie w obawie, aby się nie skompromitować, gdyby przepadł w wyborach. Stronnictwo narodowo-liberalne również wypiera się tego pomysłu o kandydaturze i zawczasu głosi, że w razie klęski skompromitowanie spadnie tylko na liberałów tego okręgu

W sferach wojskowych niemieckich wielką sensacyę wywołała broszura gen. Bogusławskiego, znanego z dzieł taktycznych i wojskowo-historycznych. W broszurze tej autor wykazuje potrzebę zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej w całej armii z wyjątkiem konnicy. Z wyjątków broszury, które już są znane, dowiedziała się opinia niemiecka, że przeprowadzenie tej reformy jest koniecznie potrzebnem, inaczej armia niemiecka nigdy pod względem liczebnym nie dorówna armii francuskiej, dalej, że dla rozwoju armii niemieckiej potrzeba znieść system urlopników, odstawianych do dyspozycyi, system rezerw dopełniających i że rok trzeci służby nie jest pomocą dla armii, lecz wielce niebezpieczną zawadą.

Usposobienie w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim.

Że usposobienie ludności polskiej pod zaborem rosyjskim, uciskanej bez litości w każdym kierunku, nie mogło i nie może być życzliwe dla najeźdźców, to rzecz prosta i zrozumiała, inaczej bowiem być nie może. Ze rząd rosyjski i panslawiści, którzy pod rządami teraźniejszego cara ton nadają, nienawidzą żywioł polski za to, że się jeszcze broni, to powszechnie wiadomo, jak i to, że wszelkie głosy, odzywające się w dziennikach rosyjskich o Polsce, skutkiem zaślepienia z nienawiści są pełne złości i fałszów. Ale od czasu do czasu pojawiają się wiadomości, że dotychczasowy system rządzenia w ziemiach polskich wykazuje pomyślne skutki, bo coraz częściej pojawiają się dowody, że ludność godzi się z faktycznym stanem rzeczy. Z takich optymistycznych przypuszczeń starają się wyleczyć swoich przeciwników *Mosk. Wiedom*, pisząc:

„Jeżeli polska arystokracya wchodzi w stosunki z wyższymi urzędnikami rosyjskiej administracyi, czyni to jedynie z przymusu i wyrachowania. Z tego samego powodu odwiedza bale generał-gubernatora, a nawet przedstawienia rosyjskich artystów. Rosyanie mniemają zapewne, że Warszawianie w dni carskie iluminują i chorągiewkami ozdabiają swoje domy z własnej ochoty! Bynajmniej! Dzieje się to albo z rozkazu, albo że tego uniknąć nie można, albo z wyrachowania. W Warszawie nie ma żadnego życia rosyjskiego. Jest tam tylko gromada rosyjskich urzędników i wojskowych, lecz ci muszą się stosować do życia polskiego. Jeżeli niektórzy Rosyanie mniemają, że w Warszawie przy pomocy rosyjskich śpiewaczek potrafią zaprowadzić życie rosyjskie, to grubo się mylą. Niechże wiedzą że Polacy wszelkich stanów nic o nich wiedzieć nie chcą — i to nietylko w Warszawie, ale wszędzie we wszystkich ziemiach polskich. Zamykają oni drzwi przed Rosyanami, chociaż ci ciągle pukają. Polacy gardzą mową rosyjską jedynie dlatego, bo ta mowa jest znamieniem politycznego despotyzmu i gwałcenia narodowości polskiej. Tak samo nie gardzą narodem rosyjskim, lecz tylko urzędnikami rosyjskimi i wszystkimi przedstawicielami rosyjskiej polityki."

Kronika.

Kraków, 27 marca

Jutrzejszy numer naszego pisma wydawany będzie w Administracyi już o godzinie 3 po południu. Ekspedycya trwać będzie do godziny szóstej.

Obchód grobów, jak co roku bardzo pięknie urządzany we wszystkich kościołach krakowskich, dziś się rozpoczął. Pomimo zmiennej pogody publiczność licznie obchodzi kościoły, w których uproszone panie zbierają z ramienia Towarzystwa dobroczynności kwestę na instytucye dobroczynne w mieście. Zarówno do kościołów w środku miasta położonych, jak i do najbardziej oddalonych, dążą gromadki pobożnych, a miasto ma w dniach poprzedzających wielką uroczystość Zmartwychwstania cechę niezwykle poważną.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński przybył tu dzisiaj rano ze Lwowa.

O nowy most na Wiśle pod Krakowem gorliwie się starają mieszkańcy Zakrzówka i Ludwinowa, dla których zniesienie drewnianego mostu tak zw. strategicznego pod Wawelem, stało się bardzo dotkliwem utrudnieniem komunikacyi. Mieszkańcy tych wsi mają wysłać do główno-dowodzącego w Krakowie generała Krieghamera, deputacyę z prośbą o przyspieszenie projektowanej podobno budowy mostu stałego na Wiśle, naprzeciw ulicy Koletek.

Dla ruchu handlowego przedświątecznego dzień dzisiejszy do połdnia był kulminacyjnym punktem. Zwykły targ piątkowy nietylko w rynku głównym, lecz i na innych placach publicznych bardzo ożywiony, ograniczał się do zakupna artykułów spożywczych. W istotnie świąteczne szaty przybrane zostały wystawy niektórych handlów delikatesów, a pierwszeństwo w tej mierze, jak zazwyczaj, trzyma handel p. Antoniego Hawełki. Jedna z najdawniejszych cukierń krakowskich pod firmą Knowiakowskiego w ulicy Floryańskiej, nietylko dla Krakowian, lecz i rodaków, na obczyźnie przebywających, przygotowywa słodycze. Co rok aż do Szwajcaryi dla polskiej rodziny wysyła firma ta „święcone".

Godnem zaznaczenia jest, iż coraz liczniejszą cieszący się klientelą utrzymywany przez gminę m. Krakowa Bazar wyrobów krajowych w Sukiennicach, zaopatrzył się w niewyrabiane dotychczas w kraju, a wysoko cenione przez prof. Exnera w Wiedniu, tkaniny p. Grünspana z Andrychowa. Są to dywany, makaty i kapy, wyrabiane na umyślnie sprowadzonych maszynach, a ani trwałością, ani deseniami nie ustępują zagranicznym i co ważniejsza, są od nich znacznie tańsze.

Z upominkami t. z. śmigusowemi przygotował się handel p. Wilhelma Fenza, gdzie oprócz wystawy sklepowej, cały szereg pokojów na piętrze zamieniono na stały magazyn różnego rodzaju towarów galanteryjnych.

Niektórym z pp. kupców krakowskich, w rynku mających handle, nie wystarczają zajmowane lokale, bo i p. Ignacy Rajal, utrzymujący skład wyrobów wschodnich, urządził wystawę makat i dywanów nad swoim sklepem. Pomimo, iż w Krakowie bardzo wiele mamy firm kupieckich pierwszorzędnych, których towary zarówno dobrocią, jak i cenami przenosić mogą wyroby wiedeńskie, ogólnem jest narzekanie na brak kupujących, a osób z prowincyi, lub jak bywało dawniej z Królestwa przyjeżdżających dla zaopatrzenia się na święta, w bieżącym roku prawie wcale nie ma.

Nowe instrukcye dla urzędów magistratu. Członek Rady miejskiej krakowskiej dr. Jan Propper wypracował z polecenia sekcyi prawniczej nowe instrukcye dla ekonomatu miejskiego i dla rewidenta techniczno rachunkowego.

Nieszczęśliwy wypadek. W domu pod liczbą 2 na placu Szczepańskim posłana na strych służąca Katarzyna Szuraj, jak nas informują, wskutek wadliwego bardzo urządzenia i przegniłych desek okapu dachowego, spadła na ganek pierwszego piętra i złamała sobie obie ręce, oraz pokaleczyła głowę. Nieszczęśliwą odesłano do kliniki chirurgicznej dla udzielenia pomocy.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence rozpoczyna się rok szkolny 1891/2 z dniem 1 lipca. Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły, powinien:

Najdalej do 15 maja br. wnieść do dyrekcyi szkoły w Horodence podanie z dołączeniem: metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia, świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem, świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia.

W dniu oznaczonym przez dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu. Otrzymawszy zapewnienie przyjęcia, złożyć do rąk kierownika szkoły pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów, lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi za utrzymanie ucznia. Synowie ubogich rodziców, chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, winni wnieść o te osobne podanie do Wydziału krajowego na ręce dyrekcyi. — Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Pomnik dla ś. p. Agenora Gołuchowskiego. Komitet, zwołany przez Wydział krajowy, uchwalił 25 b. m. większością głosów oświadczyć się za postawieniem pomnika dla ś. p. Gołuchowskiego, namiestnika Galicyi, na placu Maryackim, na końcu Wałów hetmańskich, na osi ulicy Kopernika we Lwowie, w miejscu, gdzie stała dawniej figura św. Michała. Obecnie rzeczą będzie reprezentacyi miasta Lwowa zezwolić na postawienie pomnika w miejscu przez komitet zaproponowanem. Do konkursu dopuszczeni zostaną wyłącznie tylko artyści krajowi. — Fundusz na pomnik wynosi 35.000 złr.

Z Warszawy. Niezadługo ostatecznie ukończoną zostanie restauracya teatru Wielkiego. Dyrekcya pragnie zapewnić sali wygląd artystyczny i w tym celu zwróciła się do wybitniejszych artystów mala-

---

ALINKA

OPOWIADANIE

PAWŁA BOURGETA

tłumaczyła

Marya Taida Parvi.

4 (Dokończenie.)

Trzy lata ubiegły więc od śmierci Alinki, lecz chociaż była to rocznica jej śmierci, nie bardzom o tem pamiętał właśnie owego grudniowego popołudnia.

Całun śniegu pokrywał ogród.

Jeden z moich kolegów przyszedł mnie odwiedzić i razem urządziliśmy w głównej alei ślizgawkę. Zawsze stanowiła ona naszą najulubieńszą rozrywkę, a tegoroczna ostrość zimy bardzo nam była na rękę. I otóż, pod sklepieniem nadzwyczaj czystego nieba, mój towarzysz i ja, wysuwamy się jeden za drugim — biegnąc bądź prosto, bądź pochyleni na jednej nodze z drugą wyciągniętą — upadając, tarzając się, krzycząc i wybuchając śmiechem. W takiej chwili największego zamętu zjawiła się przed nami wracająca z przechadzki Emilka. Krzyki nasze ściągnęły ją tu. Wraz z nianką zatrzymała się chwilę w bramie wchodowej. W ręku trzymała lalkę, za przywłaszczenie której tak srodze jej nienawidziłem.

Nie byłbym chyba złośliwym chłopakiem, jakim byłem rzeczywiście naówczas, gdybym nie był podwoił krzyków, śmiechu i szaleństw w zabawie, której ona nie mogła podzielać. Chęć naśladowania mnie zapaliła się silnym płomieniem w dziewczynce. Naraz, i to tak szybko, że jej nianka nie mogła przeszkodzić, rzuciła lalkę i wysunęła się naprzód. Lecz na śniegu straciła równowagę. Padła. — Nianka podnosi ją. Emilka, zawstydzona upadkiem i zamoczeniem płaszczyka, zaczyna płakać. Nianka... bierze ją za rękę i odprowadza. Wkrótce znikają obiedwie, zapomniawszy o lalce, która ciągle uśmiecha się różowemi ustami i błękitnemi oczyma, siedząc pod bramą, jak wówczas, gdy ją tu przyprowadzała Alinka, aby odetnęchła świeżem powietrzem, lub później, u stóp łóżeczka biednej umarłej.

* * *

Jak i kiedy myśl ukradzenia tej, tak bardzo przez Alinkę ulubionej lalki przyszła mi do głowy, mnie, który jeszcze przed pięciu minutami o niczem innem nie myślałem, tylko o szaleństwach ślizgawki? Nowe pytanie — którego rozwiązanie polecam badaczom duszy dziecięcej. To tylko pewna, że od powzięcia tego planu do urzeczywistnienia go nie ubiegło więcej nad kilka minut. Była to jedna z tych pokus, zarazem szybkich i nieprzepartych, jakich kilkakrotnie doświadczyłem w mojem życiu szkolnem: niejako nagły skok dzikiego na nieprzyjaciela, lub zwierza na zdobycz. Kradzieży tej, tak błyskawicznie zamierzonej, dokonałem z naturalną przebiegłością, okazywaną rzeczywiście przez dzikich lub przez zwierzęta. Skorzystałem z momentu, kiedy mój towarzysz, odwrócony do mnie plecyma, uderzał nogą o pień drzewa, aby otrzepać pod podeszwą obuwia nagromadzony śnieg. Schwyciłem „Manię" i biegnąc w głąb ogrodu, rzuciłem ją do szopy, nie zważając, że może roztłuc ładną swą porcelanową twarzyczkę na polanach, tam nagromadzonych. Widziałem ją staczającą się po drzewie i wpadającą w taczki, znajdujące się obok polan.

Rzucając ją, wydałem krzyk tak przenikliwy, że zupełnie przytłumił hałas spadającego na drzewo przedmiotu, a mój towarzysz nie mógł się wcale domyślić, jak niegodziwy czyn popełniłem.

I otóż znów ścigamy się, ślizgamy i dokazujemy, jeden nad drugiego bardziej, gdy w bramie staje nianka Emilki. Spogląda na prawo i lewo. Okazuje zdziwienie — szuka czegoś na wszystkie strony, potem pod bramą samą, potem w ogrodzie.

— Czy nie widzieliście lalki panny Milci? — pyta wreszcie.

Szczęściem, że z zapytaniem tem zwraca się do mego towarzysza, który jej odpowiada z dobrą wiarą niewinności, tak trudnej do ukrycia u niektórych dzieci:

— Lalki?... ależ nie!

— Panienka tu ją położyła, gdy biegła się ślizgać — zauważyła nianka.

— To niepodobna — odparł tamten — ani na chwilę nie odchodziliśmy stąd; nieprawdaż? — dodał, zwracając się do mnie.

— Ależ to szczególne — rzekła jeszcze kobieta — gdzież mogła ją zostawić? A! będzie też ona miała za swoje!

Nie byłem złym! a przecież myśl, że Emilia, oprócz żalu po straconej lalce, uczuje jeszcze surowość kary, zamiast wyrzutów sumienia sprawiła mi najrozkoszniejszą radość. A radość ta byłaby już zupełną, gdybym za powrotem do domu, nie musiał był zastanawiać się nad kwestyą, co uczynić należy, aby nigdy nie odnaleziono „Mani." Troska ta trapiła mnie cały wieczór i całą noc. Ani gęś z kasztanami, podana według zwyczaju, ani choinka przygotowana u kolegi, z którym się całe popołudnie bawiłem, ani podarunki, które otrzymałem, ani spóźniony powrót przez ulice miasta, w blasku księżyca jaśniejące czarowną białością śniegu, ani ułożony na jutro projekt ślizgawki po drugiej stronie zamarzniętego stawu, nic a nic nie zdołało mnie oderwać od tej myśli: „byleby tylko nie odnaleziono lalki dziś, byleby jej nie odszukano jutro..." Myśl ta paliła mnie i sprawiała boleść niewysłowioną, zwłaszcza, gdym się już położył do łóżka. Wtedy to odżyły we mnie wszystkie pokusy wstrętu do drugiego małżeństwa ojca Alinki i stanęły do boju z tkliwemi uczuciami dla tej biednej, małej umarłej.

Ujrzałem przed oczyma duszy pokój jej taki, jak go znałem niegdyś — dzisiaj sprofanowany obecnością drugiej. Rodzaj hallucynacyi, o jakiej mówiłem na początku tego opowiadania, opanował mnie z niezwykłą mocą... Moja mała przyjaciółka odżyła ze swemi uśmiechami, bladością, miękkiemi ruchami, — a wraz z nią wszystkie stare przedmioty, których była czujną i słodką dozorczynią. I równocześnie widziałem tamtę — drugą, przywłaszczającą sobie łóżeczko, na którem Alinka ostatni dech wydała — dotykającą brzydkiemi, brudnemi palcami oprawy książek — walająca trzewikami o wykrzywionych obcasach (zauważyłem to) dywan, na którym rozkładaliśmy łakocie naszych uczt — i tak okradającą Alinkę, bo dla mojego dziecięcego serca było kradzieżą przywłaszczać sobie zabawki umarłej. Umarłej! Powtarzałem to słowo machinalnie i zdawało mi się, że widzę grób, niegdyś strojny w świeże kwiaty, dziś zaledwie jako tako utrzymany, z alabastrowym aniołem w postawie klęczącej, którego już nie odnawiano i któremu brakowało rąk. Byłem naówczas zanadto pobożny, aby wątpić, że malutka umarła jest w niebie — jak to sobie przepowiedziała — z matką swą i z aniołami prawdziwymi, trzymającymi lilie w rękach niepokruszonych, bo z blasków wiekuistych zrobionych — a przecież wyobraźnia przedstawiała mi biedne, drobne ciałko, śpiące pod ziemią tak, jak w chwili, gdym je żegnał w pokoju, pełnym zapachu białego bzu.

Uczucie strasznej samotności ścisnęło mi serce. Przypomniałem sobie życzenie dziecka, aby „jej córeczka" była z nią tam... Ach, jakżeż pragnąłem porwać lalkę — pobiedz na cmentarz, — dać grabarzowi pieniędzy — byle tylko „Mania" przy Alince spoczęła na zawsze!

Gdyby kto był wszedł nazajutrz rano, około dziesiątej godziny, do pustego ogrodu, zobaczyłby w najodleglejszym zakątku jego pod drzewkiem bzu, obecnie zczerniałem i obnażonem, chłopczyka w szkolnym mundurku, pospiesznie kopiącego ziemię rydlem. Gęsta opona szarej mgły wisiała nad miastem, a wśród niej drżało słońce czerwone podobne do ognistej kuli, otoczonej cieniami. W oddali widniały śniegiem ubielone dachy. W domu zajęci byli wszyscy przygotowaniami do obiadu. Kilka osób poszło na sumę. Chłopiec niezgrabnie opierał nogę na żelazie rydla, potem starannie zgartywał czarną ziemię na jedną kupę, aby lepiej zatrzeć ślady swej pracy. Od czasu do czasu spoglądał on na groźne chmurne niebo, jakby żądał obietnicy nowego śniegu, któryby jeszcze dokładniej pokrył to, co, nie chciał, aby było widoczne. Obok chłopca leżało zawiniątko w kształcie maleńkiego ciałka dziecięcego — na pierwszy rzut oka poznać było jednak można, że było to tylko lalka w toczku na głowie i z rękoma schowanemi w mufce. Lalka ta musiała być niegdyś ładną, lecz potem zaniedbano ją, czego dowodziły strzępy u sukni, goła nóżka, z której spadł trzewiczek i liczne rysy na porcelanowej twarzyczce. A przecież niezmienny uśmiech widniał jeszcze na jej różowych ustach i w oczach niebieskawych, szklanych. I otóż powoli, spokojnie, od ciemnego sklepienia niebios zaczęły się odrywać maleńkie gwiazdeczki śniegowe i spadały na ziemię, zaścielając ją całunem. Chłopiec spojrzał teraz do góry z radością. Jama, którą kopał, zdała mu się już dość głęboką — prawie na długość ramienia. Podnosi więc lalkę i ruchem dziecięcym, naiwnym składa pocałunek na jej zimnym porcelanowym policzku — a potem wkłada ją do ziemi tak delikatnie, jakby przedmiot ten był ciałem istoty, niegdyś obdarzonej duchem.

Nareszcie zaczyna zasypywać dół z pośpiechem winowajcy. Właśnie wtedy otwiera się okno na drugiem piętrze w głębi ogrodu. I donośny głos daje się słyszeć:

— Klaudyuszu! wracaj!

— Idę — woła chłopczyk, odnosząc rydel pod mur, i cały ośnieżony biegnie wesoło w stronę głosu, który pyta jeszcze z wysoka:

— Coś ty tam robił?

— Przygotowałem wspaniałą ślizgawkę na jutro — odpowiada chłopiec — i tak dopuszcza się kłamstwa, dopuściwszy się poprzednio kradzieży...

...A przecież, gdy w parę dni później spowiadał się z całą skrupulatnością dziecinnej żarliwości, chłopiec ten nie był w stanie żałować, że w ów ranek Bożego Narodzenia porwał i do cichej ziemi pod biały całun śniegu ukrył lalkę o niebieskich oczach, o licach różowych i miękkich blond włosach — lalkę pierwszej swej przyjaciółki...

K o n i e c.

rzy z odezwą, w której wzywa ich do zaprojektowania rysunku szkicowego ornamentacyi malarskiej pułapu stiukowego sali. Rysnnek powinien być zrobiony farbami w stosunku 1 : 21 naturalnej wielkości. Komitet budowlany nie krępnje współubiegających się wyborem przedmiotu, byle odpowiadał on potrzebom sali teatralnej, a nadto oprócz malarstwa możliwem jest użycie innej ornamentacyi artystycznej. Nagroda za rysunek najlepszy, który przejdzie na własność komitetu budowlanego, wynosi 200 rubli, a termin składania prac wznaczony do dnia 11 maja br. Najważniejszą wszakże w ogłoszonych warunkach jest kwestya ceny, za którą ornamentacya pułapu ma być dokonana. Komitet podaje, iż byłoby do życzenia, aby koszt jej nie przeniósł 2000 rs. Tymczasem artyści malarze, zebrani w Tow. zachęty sztuk pięknych, przedyskutowawszy techniczną stronę roboty, przyszli do wniosku, iż wartość jej co najmniej dwa razy jest większą. Prawdopodobnie tedy konkurs spełznie na niczem, gdyż albo dyrekcya odpowiedni fundnsz przeznaczy, albo artyści, nie mogąc nic odpowiedniego zaprojektować w oznaczonym pieniężnym zakresie, od udziałn w konkursie się cofną.

W Poznaniu odbył się wiec obywatelski w sprawie obchodu setnej rocznicy uchwalenia konstytucyi 3 maja. Uczestniczyło przeszło dwieście osób

W imieniu komisyi wiec zwołującej, zagaił wiec p. Ignacy Andrzejewski. Przewodniczącym wybrano p. Józefa Rudzkiego, który do pióra powołał p. Ignacego Klateckiego, na ławników pp. Michała Więckowskiego i Feliksa Urbańskiego. Zgromadzeni wybrali komitet uroczystości, złożony z kilkudziesięciu obywateli. W toku dyskusyi projektowano urządzenie w pamiątkowym dniu nabożeństwa, iluminacyi miasta, odczytów po stowarzyszeniach itp. Wybrany komitet obywatelski ułoży ostateczny program.

Wygnanie. Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego mieszkaniec Warszawy, Teofil Bajkowski, liczący 39 lat, za samowolne przebywanie za granicą został skazany, po pozbawieniu praw stanu i przywilejów, na wieczne wygnanie, a w razie powrotu, gdy wyrok stanie się już prawomocnym, na osiedlenie w Syberyi.

U podnóża Tatr w pięknej dolinie leży wieś Białka, nad rzeką tego samego nazwiska. Z południa majestatyczne Tatry, z północy szeroka dolina Nowotarska, opierająca się o urocze góry, zwane „Gorce", ze wschodu i zachodu otoczona malowniczemi lasami. O Zakopanem mało jeszcze wiedziano, kiedy Białka znaną już była z piękności, a szczególnie jako bardzo zdrowa miejscowość dla osób, szukających wypoczynku na świeżem powietrzu. — Najmniej 15 lub 20 rodzin może w Białce przez sezon letni zamieszkiwać i znaleźć odpowiednie wygody. Zwierzchność gminy i mieszkańcy wsi, poczciwi górale, zawiadamiają nas, iż przygotowali mieszkania trzech-pokojowe, dwu-pokojowe i jedno-pokojowe, a przy każdych jest kuchnia. Ceny mieszkań, począwszy od 2 złr. do 6 złr. miesięcznie. Budynki zdrowe, piękne, a czystość w wiosce wzorowa. Poczta gminna na miejscu. Sklepy trzy są w miejscu.

Białka znaną jest także jako miejscowość najtańsza pod każdym względem. Położona w miejscu, skąd można na wszystkie strony i najtańszym kosztem urządzać nader przyjemne wycieczki do Szczawnicy, Pienin, Zakopanego, Bielskiej Groty, Morskiego Oka, Pięciu Stawów i t. d., posiada wszelkie warunki stacyi klimatycznej. — Zwierzchność gminna uprasza, aby zamówienia listowne na mieszkania wcześnie przesyłać. Wszelkich informacyj może udzielić, począwszy od 7 kwietnia do 20 czerwca b. r. Jan Bury w Białce, poczta Nowy Targ.

Śnieżna wiosna. Nietylko u nas wiosna kalendarzowa przyszła ze śniegiem. W Europie zachodniej działo się to samo. Szczególniej Francyę nawiedziły ogromne śnieżyce. W Aurillac w dniu 21 marca było 5 stopni mrozu, w Nantes śnieg pokrył ulice białą oponą na stopę grubą, to samo w Poitiers. W Cusset i Montlucon ogrodnicy podmiejscy uważają wszystkie jarzyny za stracone.

Książę Wiktor Napoleon będzie odtąd nosić urzędowy tytuł „książę Napoleon". Jak donosi paryski *Figaro*, tytuł rzeczony nadał mu król Humbert w depeszy, którą doń wysłał z Rzymu do Turynu. W depeszy owej zapewnia król księcia o swych przyjaznych uczuciach i dodaje, że książę pielęgnując z takiem oddaniem w ostatnich dniach swego ojca, dopełnił gorliwie synowskiego obowiązku. Ks. Napoleon otrzymał i od zagranicznych dworów pełne żywego współczucia depesze kondolencyjne, wśród których wymienia *Figaro* depesze cesarza austryackiego, cara i sułtana.

Testament zmarłego księcia Napoleona z daty 25 grudnia 1889 r. jest złożony w Genewie u notaryusza Odeonta. Egzekutorami są oprócz notaryusza baron Brunet, Philis, przyjaciel zmarłego księcia, i francuski inspektor skarbowy Robert Cottin, który wskutek tego zlecenia musi prosić ministra Rouviera o przeniesienie w stan rozporządzalności. Testament zostanie otworzony, skoro drugi syn książę Ludwik przybędzie do Genewy. Podobno testament przypomina Francuzom o niewdzięczności księcia Wiktora względem ojca i wzywa ich, aby księcia Ludwika pod wszelkim względem za następcę księcia Jerome Napoleona uważali. Nie wiadomo, czy książę Wiktor obecnym będzie przy otwarciu testamentu, gdyż prawdopodobnie pragnąc uniknąć spotkania z bratem, pozwoli się zastąpić przy tym akcie przez trzecią zaufaną osobę. Ks. Wiktor Napoleon prosił w ostatnich dniach papieża o audyencyę, wszelako nie został przyjęty.

Wynalazek. Botanicy francuscy starają się obecnie zaaklimatyzować rosnącą w stanie dzikim w Nowej Grenadzie roślinę, znaną w botanice pod nazwą „*Goriaria thymifolia*". Wydziela ona z siebie i to w dość znacznej ilości sok pięknego czerwonego koloru, który wystawiony na działanie powietrza zmienia się w zupełnie czarny, wskutek czego może bez wszelkich domieszek innych substancyj być używanym jako atrament. Sok posiada nadto przymiot, który stawi go wyżej nad wszystkie inne gatunki atramentu, a mianowicie, nie działa szkodliwie na pióra metalowe.

Dziecko porwane przez orła. O strasznym wypadku porwania dziecka przez orła tatrzańskiego donoszą z Trenczyna. W miejscowości Kubra Apatfalu na Węgrzech bawiło się trzechletnie dziecko bndnika kolejowego na podwórzu domowem pomiędzy drobiem. W tem spadł gwałtownym pędem orzeł olbrzymich rozmiarów, a pochwyciwszy w swe szpony dziecię, uniósł je w powietrze. Podczas tego wypadku ojciec zajęty był na torze ustawianiem zwrotnicy, matka zaś w bezsilnej rozpaczy była świadkiem okropnej sceny.

Poetycznym zwyczajem obchodzą mieszkańcy Rumunii pierwszy dzień wiosny, który przypada w królestwie rumuńskiem 1 marca. Każda młoda dziewczyna otrzymuje od swego ojca, brata, przyjaciela, kochanka, czy narzeczonego, amulet w kształcie medalionu, najczęściej metalowy, z datą dnia i roku, oraz godłem odpowiedniem do stanowiska, jakie zajmuje względem niej ofiarodawca. Amulet taki nazywa się „*martisoar*" i musi być noszony na ręku lub na piersi, w bezpośredniem zetknięciu z ciałem, dopóki pierwsza kwitnąca róża, lub pierwszy śpiew słowika nie oznajmi ostatecznego zwycięstwa lata. Poczem „*martisoar*" bywa zawieszony na kwitnącym krzaku różanym, lub na młodem zielonem drzewku. Zwyczaj ten rozpowszechnił się także między cudzoziemcami w Bukareszcie, gdzie więksi jubilerzy współzawodniczą w wyrabianiu amuletów, a setki ludzi żyje przez pierwszą połowę marca ze sprzedaży „*martisoarów*".

Czy warto mieć męża? Taką, nie pozbawioną interesu „kwestyę" oddał w ubiegłym tygodniu pod plebiscyt czytelniczek swoich angielski tygodnik *The Woman* (kobieta). Większość odpowiedzi, po dojrzałej rozwadze, skłania się na wielką rodu męskiego pociechę ku affirmatywie, a to dla pobudek zarówno religijnych, jak fizyologicznych i społecznych. Nie brak wszelako i zdań przeciwnych, oraz po kobiecemu złośliwych.

„Tak, zapewne, — mówi jedna z głosujących, — małżeństwo jest instytucyą godną zalecenia, albowiem podnosi, uszlachetnia kobietę wskutek cierpień, jakie nastręcza".

„Nie! — woła inna. — Po co kupować sobie powróz, kiedy można się obyć bez niego?"

„Nie rozumiem, — powiada jeszcze inna, — jaki jest cel w tem, żeby poświęcać życie swoje na studyowanie charakteru, najczęściej złego, po to, aby, albo umieć nie ulegać, albo wyprowadzać w pole".

„Mężczyzna zawsze nic nie wart", — konkluduje nareszcie jeszcze jedna, której owo „zawsze" świadczy o pewnej erudycyi w obrębie kwestyi.

Repertoar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 30 marca: Po raz 123-ci „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 odsłonach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 31 marca: „Teść", komedya w 3 aktach pp. Ruszkowskiego i Abrahamowicza.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— (*nit*) **Paweł Mantegazza**: „Chora miłość." Romans hygieniczny. Warszawa 1891.

Znakomity antropolog włoski lubi zajmować się w wolnych od poważnych studyów chwilach lżejszą literaturą. Temu to upodobaniu zawdzięczamy cały szereg popularnych naukowo-literackich dziełek, do jakich należy: „Fizyologia rozkoszy", „Fizyologia śmiechu", „Głowa" i leżąca obecnie przed nami „Chora miłość". W powieści tej znać niestety tylko za wiele uczonego, za mało zaś artystę. Tematu do niej dostarczyła autorowi co raz mnożąca się ilość suchotników, którzy żeniąc się, dają życie istotom chorowitym, przedłużając w ten sposób ten łańcuch niedoli, choroby i przedwczesnej śmierci.

„Nie wolno — mówi autor — dawać życia istotom niezdolnym do niego i słabym, a nawet jest to poniekąd zbrodnią wobec społeczeństwa i przyszłych pokoleń."

Ze trochę słuszności jest po stronie autora, tego zaprzeczyć nie można, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy owe setki rodzin marniejących powoli, skutkiem coraz bardziej rozprzestrzeniających się chorób piersiowych, z drugiej jednak strony trudno wymagać, aby każdy nieszczęśliwy, dotknięty zarodkiem tej strasznej choroby, lub jak chce p. Mantegazza, choćby tylko pochodzący z suchotniczej rodziny, wyrzekł się już na zawsze miłości i szczęścia rodzinnego, w imię tylko obowiązku względem przyszłych pokoleń.

Taki właśnie rozdzierający dramat uczucia, walczącego z obowiązkiem, daje nam pisarz włoski w swym romansie, który podobało mu się nazwać hygienicznym, choć hygienicznemi mogą być chyba jego skutki, on sam zaś jest tylko przejmująco smutnym.

Młoda i piękna Angielka Emma kochaną jest nad życie przez pięknego Williama i odpłaca mu się również gorącem, egzaltowanem uczuciem. Pomimo tego jednak połączyć się nie mogą, gdyż nieszczęśliwa dziewczyna pochodzi z rodziny, której wszyscy członkowie pomarli na suchoty, a ojciec jej kazał przysiądz przed śmiercią, że, by położyć koniec temu strasznemu fatum, jakie zawieszone zdaje się być nad ich domem, ona nigdy, choćby pozornie zdrową była, żoną niczyją i matką rodziny nie zostanie.

Wobec silnej, gwałtownej miłości, przysięga ta trudną jest do wypełnienia, biedna dziewczyna wchodzi zatem z wolą zmarłego ojca w pewnego rodzaju kompromis i wyjeżdża z poradą lekarzy na lat pięć na wyspę Maderę, której klimat ma być najzdrowszym na świecie, by tu wypróbować swój stan zdrowotny. Jeżeli po upływie pobytu swego tamże będzie zupełnie zdrową, postanawia zostać żoną ukochanego Williama. Projekta te jednak obracają się w niwecz, bo po paru latach śmierć zabiera i tę ofiarę.

Taka jest cała, dość uboga treść powieści. Prowadzona jest ona w listach, a forma ta, jak zarazem sentymentalny i egzaltowany charakter tych listów, przypomina nam czułą parę kochanków Abelarda i Heloizę, tylko bez potężnego talentu ich genialnego autora.

Nie jako zajmująca lektura, ale jako zbawienna, choć rozpaczliwie smutna przestroga, książka ta ma niewątpliwie wielką doniosłość, budząc refleksye na temat bardzo doniosłych zagadnień.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Przedłożone walnemu zgromadzeniu sprawozdanie dyrekcyi wykazuje, że Towarzystwo liczyło 590 członków z kwotą na udziały deklarowaną w wysokości 59.510 złr., a wpłaconą w wysokości 25.357 złr. Fundusz rezerwowy wynosi 1704 złr. 34 ct. Wkładki na rachunek bieżący wynosiły 31 grudnia 1890 roku 21.864 złr. 20 ct., mianowicie od członków 5860 złr. 21 ct., od nieczłonków 12.327 złr. 11 ct., a instytucye publiczne 3676 złr. Z kredytu bankowego korzystano w ten sposób, że gal. kasa oszczędności miała 77 sztuk reeskontowanych weksli na 11.874 złr., a austro-węg. bank 48 sztuk na 10.689 złr., razem 22.563 złr.

Pożyczek udzielono w ciągu 1890 roku 1116 z łączną kwotą 173.155 złr. 16 ct., z tego spłacono 116.373 złr. 6 ct, pozostaje 364 pożyczek z roku 1890 w kwocie 56.782 złr. 10 ct. — Spraw procesowych było 170 z kwotą 36.934 złr. 96 ct. Pozostaje na rok 1891 niezałatwionych 100 spraw z kwotą 13.574 złr. 62 ct. Z funduszu rezerwowego ogólnego złożono zadatek na 5 akcyj Banku związkowego w Poznaniu w kwocie 100 złr.

Z czystego zysku 920 złr. 44 ct. postanowiło walne zgromadzenie wypłacić udziałom 3 prc. dywidendy, a po uchwaleniu absolutoryum dla dyrekcyi powołało do Rady nadzorczej na lat trzy pp. Kreysera Oskara, Węglowskiego Leona, Jankowskiego Józefa, Rutkowskiego Wojciecha i Uruskiego Ludwika, a na rok 1 Kozłowskiego Władysława. Do dyrekcyi wybrano dra Krygowskiego Kazimierza, kandydata adwokackiego.

Z kolei Karola Ludwika. Nasyp kolejowy między Sobowem a Nadbrzeziem, uszkodzony wskutek wylewu, został naprawiony. Z dniem więc 25 bm. rozpoczął się na przestrzeni Tarnobrzeg-Nadbrzezie kolei lokalnej Dębicko Rozwadowskiej ruch prawidłowy. Przestrzeń między Sobowem a Rozwadowem pozostaje jeszcze nadal zamkniętą.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 27 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·0 mm	736·8 mm	737·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,0	+5°,8	+8°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	SSW 1	SW 3	SSE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	78 %	64 %	62 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	8	10	7

Uwagi: Przed południem trochę deszczu.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Telegramy własne „Nowej Reformy"*)

Wiedeń, 27 marca. Według najświeższych wiadomości Rada państwa będzie zwołana na dzień 9 kwietnia. Na odczytanie mowy tronowej przeznaczony dzień 11 kwietnia

Tryjest, 27 marca. Namiestnik wzbronił utworzenia grupy miejscowej „Ligi narodowej" w mieście Albana w Istryi.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 27 marca. Dzisiaj rano w kaplicy zamkowej w obecności cesarza, arcyksiążąt, ministrów i dworu, złożono Chrystusa do grobu.

Wiedeń, 27 marca. Minister Bacquehem odjechał do Abbazyi.

Wiedeń, 27 marca. Według dzisiejszej *Wiener Ztg.*, zostali przeniesieni: sędzia powiatowy Towarnicki Józef z Glinian do Śniatyna, a Żarski Bojomir z Kut do Jarosławia. Sędziami powiatowymi zostali zamianowani adjunkci sądowi: Łucki Antoni z Sambora dla Kut, Sojka Józef ze Lwowa dla Łąki i adjunkt sądu powiatowego Bajewski January z Bełza, zatrudniony obecnie przy sądzie powiatowym w Jarosławiu dla Glinian.

Wiedeń, 27 marca. Minister handlu zamianował kontrolorów pocztowych: Aleksandra Marescha i Jana Dawidowskiego starszymi kontrolorami.

Wiedeń, 27 marca. Z różnych stron potwierdzają wiadomość, że Rada państwa będzie zwołaną na 9 kwietnia.

Wiedeń, 27 marca. Wiec nauczycieli szkół średnich wyraził ministrowi oświaty podziękowanie za inicyatywę w sprawie zabaw dla młodzieży szkolnej, oświadczając, że zabawy takie są potrzebne i skuteczne. Wiec uchwalił żądanie, aby stosownie do tego zarządzono rewizyę planów szkolnych, mianowicie w szkołach realnych.

Wiedeń, 27 marca. *Presse* oświadcza, że doniesienie o podpisaniu już dzisiaj układu handlowego austro-niemieckiego jest nieprawdziwe; — prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu odbędzie się konferencya delegatów.

Nawet gdyby potem w rozstrzygających kwestyach przyszło do porozumienia, potrzebaby jeszcze określić szczegóły tak, że podpisania układu bezpośrednio oczekiwać jeszcze nie można.

Berlin, 27 marca. Według doniesienia *Biura Wolffa*, w kołach petersburskich krąży pogłoska że książę Aleksander Piotrowicz z Oldenburga ma być mianowany generalnym gubernatorem Finlandyi.

Altona, 27 marca. Wczoraj o godz. 1½ w południe ks. Bismark przybył tu w odwidziny hr. Waldersee'go; o godz. 5½ powrócił do Friedrichsruhe.

Koburg, 27 marca. Ks. Ernest przyjął honorowe prezydyum niemieckiego oddziału wystawy w Londynie.

Bruksela, 27 marca. *Reforme* donosi na podstawie pogłoski, że rząd wszedł w układy o zaciągnięcie pożyczki w kwocie 240 milionów franków.

Mons, 27 marca. Bezrobocie w kopalniach węgla w okręgu Borinage zakończone. Dn. 1 kwietnia zanosi się na kilka pomniejszych zmów w celu zaprzestania roboty, chociaż naczelny zarząd partyi robotniczej stara się odroczyć obwołanie powszechnego bezrobocia.

Paryż, 27 marca. Królowa angielska przysłała wczoraj z teraźniejszego miejsca swego pobytu we Francyi prezydentowi Carnotowi depeszę z podziękowaniem za jego nader uprzejmą depeszę z powitaniem. W owej depeszy powiedziano, że królowa jest głęboko wzruszona serdecznem przyjęciem w czasie swego przejazdu przez Francyę i powitaniem, jakie jej zgotowano w mieście Grasse.

Ambasador rosyjski br. Mohrenheim wręczył wczoraj Carnotowi wielką wstęgę orderu św. Andrzeja. Gwardya pałacowa oddała wojskowe honory. Mohrenheim oświadczył przy tej sposobności że czuje się szczęśliwym, iż może wyrazić gorące i serdeczne uczucia, jakie osoba prezydenta republiki obudza u cara rosyjskiego.

Carnot dziękując prosił ambasadora, aby ten carowi wyraził podziękowanie za dowody życzliwości, jakich doznaje.

Rouen, 27 marca. Wielkie zgromadzenie przemysłowców uchwaliło jednogłośnie rezolucyę, zaklinającą kompetentne korporacye, aby taryfę cłową w ten sposób ułożyły, iżby wszystkie gałęzie pracy produktywnej znalazły w niej skuteczną ochronę.

Następnie uchwaliło zgromadzenie rozwinąć propagandę wśród robotników przemysłowych, i ekonomicznych celem zredagowania petycyi w tym samym duchu.

Bukareszt, 27 marca. Z powodu rocznicy ogłoszenia królestwa rumuńskiego, odśpiewano *Te Deum* w katedrze — poczem król przyjmował gratulacye od ministów i ciała dyplomatycznego. Liczne osobistości wpisały swe nazwiska w listy, wystawione w pałacu królewskim. Miasto przybrane w chorągwie.

Ateny, 27 marca. Wniosek o postawienie Trikupisa w stan oskarżenia, podpisany przez 20 posłów stronnictwa ministeryalnego, zgłoszono w Izbie.

Sofia, 27 marca. Stambułow i Grekow złożyli wczoraj z okazyi rocznicy urodzin sułtana wizyty sekretarzowi komisaryatu otomańskiego.

Księżna Klementyna i ks. August Koburski odjechali wczoraj do Filippola.

Cetynia, 27 marca. Dwór powrócił z Fiume. Księżna Milena ciężko zachorowała.

Nowy-Jork 27 marca. Według wczorajszego doniesienia do *Heralda* w mieście Chicago szerzy się influenza w olbrzymich rozmiarach. Liczba śmiertelnych wypadków codziennie powiększyła się do 150. Zachorowało wielu lekarzy. W mieście Pittsburgu zachorowało 10.000 ludzi. Z miasta Cleveland w stanie Ohio donoszą o 2000 chorych. W Nowym-Jorku samych agentów policyjnych zachorowało 160.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 25 marca 1891 roku

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	40
Zjednoczony dług w srebrze	92	40
Austryacka renta złota	110	85
5% austryacka renta (marcowa)	101	95
Akcye banku austro-węgierskiego	985	—
Akcye kredytowe	310	75
Londyn	114	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	12
Dukaty austryackie	5	42
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	35

Obrona.

W nr. 68 *Czasu* z dnia 24 marca b. r. umieścił niejaki Karola Duda z Bielska ostrzeżenie tej treści, iż nie upoważnił podpisanej firmy, utrzymującej skład wszelkich materyałów budowlanych w Krakowie, do zawarcia umów na roboty, stawiania pieców kaflowych, i że z tego tytułu nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności. — Niewytłumaczone postępowanie Dudy jest brudnem oszczerstwem, skutkiem czego powierzyła podpisana firma adwokatowi dr. Kleinowi wniesienie odpowiednich kroków sądowych. Zanim sąd w tej sprawie orzeknie, nie od rzeczy będzie, jeżeli na publiczne oszczerstwo — publicznie da podpisany autorowi oszczerstwa należytą i zasłużoną odprawę. Otóż rzecz ma się następnie: Listami z daty Bielsko 4/1, 24/1, 14/2, 26/2 i 28/2, wszystkie roku bieżącego, prosił Duda podpisanego, by objął tegoż zastępstwo stawiania pieców kaflowych w Krakowie, i w tym celu także do biura podpisanego w dniu 25 stycznia b. r. przybył, a następnie nadesłał pod dniem 21 lutego b. r. próbki swego wyrobu, które pp. budowniczym, klientom podpisanego, okazały się nieodpowiednemi, o czem też podpisany pod dniem 15 marca b. r. Dudę zawiadomił. Tenże widząc, że podpisany zastępstwa jego nie przyjmuje, do czego powodem była także ta tajemnicza okoliczność, że firma fabryki na listach opiewa na imię Heleny Dudy, gdy listy podpisuje Karol Duda, którego nazwisko także na kopertach istnieje, postanowił pełen złości, że proponowany interes nie może mieć należytego powodzenia w Krakowie, zemścić się brutalnie, i umieścił też niedorzeczne „Ostrzeżenie", sądząc, iż przez to zaszkodzi młodej i rzetelnej firmie, przy czem widocznie kierował się zwyczajem Niemców, do których Duda należy: „*Wenn ich nichts hob, sollst du auch nichts hoben*". Listy Dudy złożono w Redakcyi na dowód uzasadnionej obrony i odparcia nikczemnych podejrzywań.

Z uszanowaniem

Wiktor Lubliner, właściciel realności w Podgórzu i składu materyałów budowlanych w Krakowie, ulica Dietla l. 53. (798)

Kraków, dnia 25/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	135 —	136 —
Marki niemieckie za 100 mar.	56 15	56 60
20-to frankówka złota	9 08	9 16
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 25	99 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 75	93 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 —	96 —
4% „ „ „ II Em.	94 75	95 75
4½% „ „ „	99 80	100 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 50	109 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	98 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwidac. „ „ 100	97 50	98 50

Lwów, dnia 25/3.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	306 —	309 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 40
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 85	100 55
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	95 20	95 90
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 50	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 75	93 45
[illegible]% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 60	101 30
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 40	99 10

Warszawa, dnia 25/3.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100 50	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	97 50	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „	100	101 —	— —
5% „ „ „ II Em. „ „	100	100 25	— —
5% „ „ „ III Em. „ „	100	100 —	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „	100	99 90	— —

Wiedeń, dnia 25/3.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr.	100	92 40	92 60
5% „ „ srebrna za złr.	100	92 40	92 60
4% „ „ złota za złr.	100	110 85	111 10
5% „ „ papier. nowa za złr.	100	101 95	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	132 —	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za	100	139 25	199 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za	100	149 —	149 50
„ z r. 1864 bez % całe za	100	179 40	180 25
„ z r. 1864 bez % pół za	100	179 40	180 40

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota za złr.	100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr.	100	101 25	101 45
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł.	100	113 —	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „	100	140 —	140 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „	100	140 —	140 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „	100	129 50	130 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	93 50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	106 —	105 70
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105 10	— —
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104 65	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	92 —	92 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 60	101 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	109 —	109 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101 —	101 60
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	95 60	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 30
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 75	99 45
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101 —	101 50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 —	— —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 70	114 20

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 10	7 50
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 50	186 —
Clary na 40 złr. m. k.	56 50	57 50
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	125 —	126 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 —	23 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	58 25	59 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 70	19 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 35	12 65
Rudolfa na 10 złr. w. a.	21 —	— —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26 75	27 75

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	166 25	166 75
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	117 25	117 60
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	310 75	311 25
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	356 50	357 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	217 —	217 50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	985 —	986 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	247 40	248 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	299 —	301 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2790 —	2795 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	212 50	213 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	179 50	180 25
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	239 —	240 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	249 50	250 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	117 25	117 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 42	5 44
20-to Frankówki za sztukę	9 12	9 13
20-to Markówki za sztukę	11 27	11 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	— —	— —
Funty szterlingi za sztukę	11 47	11 52
Banknoty włoskie za sztukę	45 15	45 25
Ruble papierowe za 100 sztuk	135 —	136 25

LUDWIK HALSKI, handel żelaza w Krakowie, poleca noże stołowe i kuchenne, scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie, tace, łyżki, łyżeczki i t. p., **wyroby z alpaki, chińskiego srebra i Selekty**, oraz **rozmaite naczynia kuchenne.** 72? 7 30

Technik

z kilkoletnią praktyką budowlaną i chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod lit. **G. 803** poste restante **Kraków.** 804 1 2

Poszukuje się do kupna

majątku ziemskiego

w zachodniej Galicyi, w dobrej glebie, w cenie do 45.000 złr. Pośrednictwo wykluczone. Adres: **A. B.** poste rest. **Wieliczka.** 803 1 2

Zarząd wapiennika w Strzemiesicach

ma zaszczyt zawiadomić pp. budowniczych, architektów, oraz budujących, iż swój produkt w wapnie skalistem odsprzedał na lat 5 firmie **„Wiktor Lubliner“ w Krakowie, ulica Dietla, L. 53.**

773 1 3 **Zarząd.**

Wapno skaliste w Strzemiesicach

najlepszej jakości

zawierające według analizy Dra M. Weinberga 96% czystego węglanu wapna, sprzedaje po cenach znacznie konkurencyjnych

Skład materyałów budowlanych

Wiktora Lublinera

w Krakowie, ul. Dietla, L. 53.

FRANCISZEK BARTIK

Parowa Fabryka Pilników

w Krakowie

ulica Lubicz, L. 22,

wyrabia wszelkiego rodzaju

pilniki

w najlepszych gatunkach, jakoteż

podejmuje się nasiekiwania starych.

Poleca się Panom kupcom, fabrykantom, ślusarzom, kowalom itp., ręcząc za dobry wyrób, punktualną dostawę i za przystępne ceny. 794 1 10

Para koni

(ogier i klacz) 796 1 3

miary 17-ej, maści kasztanowatej 8 lat wieku, i **źrebię,** 5-tygodniowe, są **do sprzedania.**

Oglądać można: **ul. Basztowa, 5.**

Zarząd dóbr Woysław p. Rzochów

sprzedaje **świeże, pewne**

nasienie sosny pospolitej

(pinus silvestris) **po cenie 2 złr. 50 ct. za 1 kilo.** Przy zamówieniu 5 kilo nie liczy się opakowania. 788 1

GILZY

mechaniczne (nieklejone) z fabryki „OŻARÓW“

powszechnie uznane za najlepsze, poleca handel

Eug. SMIDOWICZA

w Krakowie, Sukiennice, L. 29,

za 1000 sztuk 1 złr. 30 ct.

Zamówienia odwrotnie. 793 1 15

POSADZKI

wszelkiego rodzaju, z drzew dębowych lub egzotycznych, znane z doskonałego wyrobu, dostarcza ze swej fabryki 797 1 8

Maurycy Langrok

ul. Lubicz, L. 3.

PORĘBSKI & ZIMLER

w Krakowie, Rynek, L. 7,

polecają w znacznym wyborze i w dobrych gatunkach

Hafty białe na perkalu i na płótnie,

Muslin i organtyn,

Włósianki z Petynetu,

Podszewki: croasa, satyna, kamlot i klot,

Batyst bawełniany i lniany,

Perkale surowe i blichowane ze słynnej fabryki Bened. Schrolla,

Tiule bawełniane i jedwabne, oraz tiul i siatka do poszywania,

Krepę francuską i angielską,

Grenadynę z połyskiem i matową,

Koronki niciane, bawełniane i jedwabne,

Wstążki do ubrań i na szarfy,

Iluzye na welony ślubne, oraz gotowe welony haftowane, 753 2 8

Weloniki tiulowe, gazowe i fantazyjne,

Chusteczki i szale koronkowe,

Cachner jedwabne,

Sznurówki damskie i dla dziewcząt,

Aksamitki czarne i kolorowe,

Monogramy i litery haftowane na płótnie do przyszywania na bieliznę.

Szkoła Gorzelnicza

w Dublanach.

Wykłady w szkole gorzelniczej w Dublanach **rozpoczynają się dnia 7 kwietnia i trwać będą do 1 lipca b. r.** Bliższych wyjaśnień udzieli i zgłoszenia przyjmuje podpisany kierownik. 744 2 2

Dr. R. Wawnikiewicz.

Nasienia trawy Tymotki

czystej, pewnej, świeżej, ma **do sprzedania 500 kilo,** razem **po 24 złr.,** częściowo **po 25 złr. za 100 kilo wraz workiem** i odstawą do stacyi **Bogumiłowice**

757 5 5 **Jan Krawczyk poczta Szczurowa.**

Ozdobne Fachy i Kasa

w dobrym stanie, dla cukierni lub apteki szczególnie odpowiednie, pod najprzystępniejszemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość przy **Placu Matejki, L. 6 w parterze.** 750 2 2

Ostatnie wydawnictwa muzyczne

Gebethnera i Wolffa w Warszawie

Władysława Żeleńskiego 733 2 3

pieśni na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu.

a) **Poleciały pieśni moje**	Słowa Maryi Konopnickiej	45 cnt.
b) **Z łąk i pól**	Słowa Maryi Konopnickiej	60 cnt.
c) **Na fujarce**	Słowa Maryi Konopnickiej	60 cnt.
d) **Z nocy letnich**	Słowa Maryi Konopnickiej	70 cnt.
Jan Gall Skryta miłość (na alt)		42 cnt.
Mikulski T. Dwa Mazurki: Nr. 1. **Najpiękniejsza**		28 cnt.
Nr. 2. **Z krainy snów**		42 cnt.
Stan. Niedzielski. Maryś, krakowiak (z repertoaru „Lutni“)		28 cnt.
— **Krakowiak** do słów Moszyńskiego (Stach)		28 cnt.
— **Śpij Lili,** serenada		28 cnt.
— **Na jeziorze**		28 cnt.
— **Dwie dumki** Nr. 1. Oj nocko		42 cnt.
— — Nr. 2. Wierzba. (śpiewana z wielkiem powodzeniem przez Chodakowskiego)		42 cnt.
Soederberg T. Ptaszyna (z repertoaru „Lutni“)		28 cnt.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach nut.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Obszerny lokal

róg ulicy św. Jana i Tomasza,

na pomieszczenie

biur, magazynów itp., lub na pojedyncze sklepy

każdego czasu do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w Administracyi Grand Hotelu w Krakowie. 802 1 6

OGŁOSZENIE LICYTACYI

dnia 13 kwietnia 1891 i dni następnych.

DYREKCYA

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznej wiadomości, iż

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

do dnia 31 grudnia 1889 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe do dnia 30 czerwca 1890 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 13 kwietnia 1891 roku i dni następnych,** o godzinie $9^1/_2$ przed południem,

przy ulicy Szpitalnej, pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi t. j. do dnia 11 kwietnia 1891 roku włącznie pospieszyły z wykupnem, lub prolongowaniem swoich zastawów. 685 2 3

Rozsyłka

WODY SZCZAWNICKIEJ

ze zdrojów

Józefiny, Magdaleny, Szczepana i Waleryi

już rozpoczętą została i można takową nabywać na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego u H. Zoellnera w Starym Sączu, także w Krakowie u K. Wiszniewskiego, apteka „pod gwiazdą“, J. Wentzla i J. Goldwassera; w Tarnowie u N. Trauma; we Lwowie u Wiktora Goldbauma i E. Mendroehowicza; w Warszawie u Dra T. Heinricha H. Kucharzewskiego, w aptece sukces. Karola Lilpopa i Edwarda Treutlera, i Leonarda Ziemińskiego. 585 2 6

Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Sprzedaż piwa na beczki i butelki

J. RIPPERA

w Krakowie, ul. św. Jana, 5,

poleca Szan. Publiczności zawsze na składzie utrzymywane piwa w butelkach i beczkach, a mianowicie:

Piwo okocimskie marc.

Piwo okocimskie wystałe

Piwo pilzneńskie eksport.

Piwo pilzneńskie wystałe

Piwo ołomuniec. marcow.

Piwo ołomuniec. wystałe

Bock okocimski.



Powyższe gatunki piwa utrzymuję na składzie w beczkach $^1/_1$, $^1/_2$, $^1/_4$ hektolitra, również i w butelkach $^1/_2$ i $^1/_1$ litrowych.

Przy odbiorze przynajmniej 10 butelek piwa Pilzneńskiego opuszczam na każdej butelce 1 centa, przy innych gatunkach na 10 butelkach dodaje się jedenasta darmo.

Dla większej wygody Szanownej Publiczności zaprowadziłem **flaszki z zamknięciem hermetycznem porcelanowemi korkami,** na zastaw których zostawia się kaucyi 10 ct., na zwykłą butelkę korkowaną 5 ct., którą przy zwrocie butelek zwracam.

Zamówienia z prowincyi wysełam natychmiast w skrzyniach po 25 i 50 flaszek, lub w beczkach oryginalnych, a dostawę do domów lub kolei uskuteczniam **bezpłatnie.**

Polecając się przy nadchodzących świętach łaskawym względom Szan. Publiczności, ręczę **za dobroć gatunków i wystałe piwa,** oraz rzetelną usługę

z poważaniem

788 2 2 **J. Ripper.**

Najnowsze pieśni Władysława Żeleńskiego

już wyszły

nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych, oraz ekspedycyi pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Żeleński Władysław. „Szło dziecię z fujarką“, pieśń do słów Maryi Kwileckiej. **Cena 60 cent.**

„ „ „Te rozkwitłe ciche drzewa“, pieśń do słów A. Mickiewicza. **Cena 60 cent.**

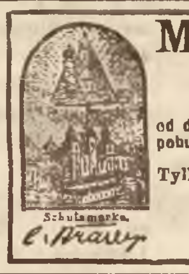
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 552 5 5

Wielce ważny wynalazek przeciw stanowi osłabienia!

Dla Mężczyzn!

C. k. uprz. **Potentator** leczy mężczyzn natychmiast i trwale bez złych następstw, nawet tam, gdzie nic nie pomogło, od wielu też lat osłabioną, albo utraconą siłę (nieznaczna zewnętrza, pod gwarancyą nieszkodliwa, przyjemna, kuracya bez podniecania). Świadectwa najwybitniejszych profesorów, gorące lekarskie polecenia i tysiące pism dziękczynnych radykalnie uzdrowionych doradzają bezinteresownie użycie c. k. **Potentatora.** Trwały skutek. Przesyłka pocztowa i opakowanie dyskretne. Zawartość i pochodzenie nie do poznania **Dr. KARL ALTMANN, Wien, VII., Mariahilferstrasse, Nr. 70.**

Prospekty wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. 715 1 10



MARYACELSKIE

krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem

C. BRADY w Kremleryżu (Morawa)

od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.

Części składowe są podane.

W aptekach do nabycia. 203 18 30

Piwo Radziszowskie.

GŁÓWNY SKŁAD

przy ul. Floryańskiej, 20,

FILIA

przy Placu Maryackim, 3,

poleca **znane z dobroci**

Piwo Radziszowskie marcowe, transwersalne i porter krajowy

po cenach umiarkowanych, z odstawą do domu, uprasza o śpieszne **zamówienia,** ażeby P. T. Publiczność **zadowolnić.**

Polecając się łaskawym względom zostaję z poważaniem

770 3 3 *Albin Kolloros.*

Piwo Radziszowskie.

Piwo Radziszowskie. Piwo Radziszowskie.

KRAWATY

męskie, jedwabne, letnie w wielkim wyborze, oraz 28 23 0

parasole jedwabne, laski,

tutki do papierosów

firmy Cawley & Henry w Paryżu

poleca Magazyn

Au Bon Marché

FILIPA EILE

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6.

Żadne **wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco.**

Jeszcze dotąd nie bywałe **próbki w zeszytach dla krawców** niefrankowane i tylko za **niszczeniem 20 złr.,** które po uskutecznieniu zamówień bierze się w rachubę.

Materye na ubrania.

Peruwien i Dosking dla Wieleb. **Duchowieństwa,** przepisane materye na **uniformy** dla c. k. **urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, służby,** sukna na **bilard i stoły do gry,** na nieprzemakalne **myśliwskie ubrania i materye do prania, Pledy podróżne** od 4—14 złr. itp.

Kto chce kupować prawdziwą mające wartość, dobre, trwałe i czysto wełniane towary sukienne, a nie tanie szmaty, które ze wszech stron ofiarują i które nie opłacą się nawet za **robotę krawiecką,** niech zwróci się do

Jana Stikarofskye'go w Bernie.

Największy skład sukna na Austro-Węgry.

W moim stałym składzie na $^1/_2$ miliona złr. w. a. i przy moim światowym interesie jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że wiele **resztek pozostaje;** każdy **zdrowo myślący człowiek** musi zrozumieć, że z tak małych **resztek i odcinków żadnych próbek** wysyłać nie można, ponieważ przy rozsyłce setek **zamówień na próbki,** wkrótce nicby nie zostało, jestto przeto czystem **oszustwem,** jeżeli firmy handlowe sukna pomimo to inserują o **resztkach i odcinkach,** gdyż w tych wypadkach **odcinki próbek są z całych sztuk a nie z resztek;** zamiary tego rodzaju postępowania są aż nadto zrozumiałe.

Resztki, nieprzypadające do gustu, odmienia się, lub **pieniądze zwraca się.** Barwę, długość i cenę należy podać przy zamawianiu resztek. 386 13 24

Wysyłka tylko za pobraniem, nad 10 złr. franko.

Korespondencya w polskim, czeskim, niemieckim, węgier., włoskim i francuskim języku.

Dwie parcele

do sprzedania

w Nowej Wsi Narodowej

Wiadomość: **ul. św. Anny, L. 3, w składzie fortepianów.** 679 5 5

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka, 70,

poleca na obecną porę

wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe szczepy i krzewy owocowe, róże w najszlachetniejszych gatunkach, wysokopienne i niskie, w korzeniu szczepione, na żądanie cennik darmo i opłatnie; oprócz tego: **„Nowy chrzan“** tak do rozsadzania jak i do użycia, klg. 40 ct., **cebulki lilij amerykańskich** w różnych pięknych odmianach i kolorach, są one prawdziwą ozdobą każdego ogrodu, od 25 do 50 ct. za sztukę według tejże wielkości, **cebulki tuberozów** 100 sztuk 7 złr. 50 ct, 1 sztuka 8 ct., **nasienie Muzy Ewsety** 10 ziarn 1 złr. 651 8 8

Biuro wywiadowcze

Wład. Świderskiego

w Tarnowie

poszukuje 390 65 0

dzierżaw

do 400 morgów i

majątków

od 30—50.000 złr.

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztową lub koleją:

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona sosny 1 złr. 35 ct, świerka 75 ct., modrzewia 90 ct. za 1 funt = $^1/_2$ kilogr.

Sadzonki sosny 1-rocz. 50 ct.; świerk 2, 3, i 4 letni 1 złr., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.; modrzew 2, 3 i 4 letni 2, 2·50 i 3 złr.; 4-letnia olszyna i brzezina po 4 złr. **za 1000 sztuk.**

Crategus (Biała cierń na żywopłoty), 4-letnie dęby, dziczki gruszek i jabłek po 1 złr. **za 100 sztuk.** 558 11 20

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 372 12 30

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

Dla członków Koła polskiego!

W pobliżu parlamentu, (naprzeciw restauracyi „zum Riedhof“) są **elegancko meblowane pokoje** (ewentualnie z wiktem) **do wynajęcia.** Zgłoszenia pod adresem: **Wien, VIII, Wickenburggasse, 16, Thür 6.** 775 2 3

Uczniów, uczennice

oraz **osoby dłuższy czas przebywające w Krakowie,** przyjmuje **na mieszkanie każdego czasu** pod przystępnemi warunkami. 617 4 4

Ulica Poselska, L. 19, II piętro.

Nakładem

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

opuści dzieło pod tytułem

„Jezus Chrystus“

przez

Ojca Didon'a

w przekładzie

JE. ks. biskupa Kossowskiego,

w wytwornem wydaniu in 8° maj.

Cena prenumeracyjna: **25 zeszytów po 30 cnt.** Za całość z góry **5 złr. 60 cnt.** Po wyjściu dzieła cena zostanie podwyższoną

Zeszyt pierwszy wyjdzie w marcu b. r.

Prenumeratę najdogodniej nadsyłać wprost do księgarni **G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.** 611 6 6

Nakładem K. Kozłowskiego w Poznaniu

wyszło dzieło p. t.

„Malowniczy opis Polski“.

Ułożył **J. Chociszewski.**

358 stron, 4 mapki, 90 rycin.

Cena za egz. 2 złr., za egz. z oprawą złr. 2.40, w lepszej oprawie złr. 2.70 z przesyłką franko.

Pisma wielkopolskie wyraziły się z uznaniem o „Malowniczym opisie Polski“. Powiedziano, że książka ta powinna znajdować się w każdym domu polskim. 735 2 4

Należytość uprasza się nadsyłać pod adresem: **K. Kozłowski, Poznań, Długa, 8.**

Prospekty na życzenie nadsyła się franko.

Skład nasion i herbaty

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej, 10,

naprzeciw Grand Hotelu,

poleca na zasiewy wiosenne wszelkie **nasiona pastewne, leśne, warzywne i kwiatowe,** a mianowicie: buraki, marchew, koniczynę Lucernę francuską oryginalną. **Koński ząb oryginalny amerykański,** będący już na miejscu.

W tymże składzie **herbata** po złr. 2.30, 2.80, 3.30, 3.80, **Kwiat Pecco)** 5 złr., **okruchy herbat** po 1 złr. 70 ct. i 2 złr. za $^1/_2$ kilo, raz **wina francuskie oryginalne** domu pp. **Schröder de Constans z Bordeaux.** 693 4 5

Koniaki kuracyjne.



Maszyny do szycia

wszelkich systemów

najlepsze, poręczone, ceny **niebywale niskie,** np. **nożna Singera A.,** redzinna, przemysłowa, udoskonalona, wraz z wszelkiemi dodatkami i aparatami, z 5-letnią poręką, tylko **29 złr.** (zamiast 68 złr.)

Tytania IV., krawiecko szewska, od **55 złr.,** wszelkie inne stosunkowo. Na prowincyę wysyła się za zaliczką po odebraniu zadatku. Agentów i zastępców na cały kraj i Królestwo Polskie potrzeba. 174 50 300

SKŁAD

aparatów, przyborów, przyrządów, materyałów i wszelkich potrzeb do

fotografii

dla pp. zawodowych i amatorów fotografów.

Ceny najniższe.

Nowy **aparat migawkowy „Lux“,** kompletny, poręczony, **od 24 złr.**

Płyty „Apollo“, papier platynowy, chemikalia Merciera i t. p.

Laboratoryum dla pp. amatorów.

Lux-Borkowski.

Kraków, ul. Gertrudy, 7.

Do **tutejszej papierni** potrzebny **zaraz** tak zwany

Vorarbeiter

któryby był obeznany z wyrobem ręcznego papieru.

Odpisy świadectw nadsyłać należy do **Zarządu dóbr Kamienica** poczta **Łącko.** 772 3 3

Ziemniaki

w najlepszym gatunku, do jedzenia lub na nasienie, ma **do sprzedania**

Zarząd gospodarczy w Rzuchowie

poczta Tarnów. 758 3 3

Kiper

z długoletniem doświadczeniem konserwacyi win, **butelkuje i przyprowadza wina nadpsute do naturalnego stanu,** może przyjąć **stałą posadę.**

Wiadomość w składzie płócien korczyńskich, ul. Sławkowska, L. 1. 728 3 3

Dobra Mikulice z Wolicą

w powiecie Łańcuckim położone, ? kilometrów od Przeworska, stacyi kolei żelaznej, oddalone, są z powodu działu majątkowego **z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u **Dra Stanisława Stojałowskiego, adwokata w Tarnowie.**

Pośrednicy wykluczeni. 732 3 3

GIPS

nawozowy, murarski i sztukateryjny

własnego wyrobu, poleca 457 6 10

Zarząd dóbr Płaszów, poczta Podgórze, stacya Podgórze-Płaszów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski